

Przekłady

Переводы

Jean Hering

Uwagi o istocie, jakości idealnej i idei*

*Заметки о сути, сущности и идее**

Wprowadzenie

Chociaż ruch fenomenologiczny nigdy nie widzi w wyznawaniu określonych stanowisk teoretycznych tego, co użycza swej jedności i siły, to jednak natura jego sposobu pracy godzi ze sobą badaczy we wzrastającej liczbie miejsc. Jeden, uznawany na równi przez wszystkich fenomenologicznie zorientowanych filozofów, fakt podstawowy (wcale nie jako niezbadane założenie), daje się już tu wymienić: egzystencja nieempirycznych danych, które umożliwiają tak zwane aprioryczne badanie. Wprawdzie rozeznania dotyczące istoty tych przedmiotów jeszcze się dalece rozciągają, raz bowiem empirycznym czerwonym barwom przeciwstawia się coś takiego jak ideę »czerwień« (»Rot«), która zresztą sama jest różnie opisywana przez różnych badaczy, to znów mowa jest o jakości idealnej »czerwień« (»Röte«) czy też o istocie czerwieni, która to ponownie jest chętnie stawiana na równi z jednym z poprzednich jestestw.

Celem przeprowadzonych tu analiz jest przedstawienie części problemów, których rozwiązanie doprowadziłoby być może do większej jasności w tej dziedzinie.

* Jest to tłumaczenie drugiego i trzeciego (ostatniego) rozdziału książki Jeana Heringa *Bemerkungen über das Wesen, die Wesenheit und die Idee*, Sonderausgabe MCMLXVIII, Darmstadt. Rozdział pierwszy *O istocie* został opublikowany w czasopiśmie „Galicja”, Pismo Kulturalno-Naukowe, Rok 1, Nr 1, Wiosna 2000, s. 149–158.

Rozdział II O jakości idealnej (ΕΙΛΟΣ)

§ 1. *Ti einai i poion einai*

1.

Zapytać teraz można, jak ma się rzecz z tamtą zagadkową »określonością («so») * przedmiotu, który określa jego konieczną determinację (*Sosein*) **, a tym samym jego istotę.

Jeśli dokonamy kroku od koniecznej determinacji do samej określoności, to napotkamy fundamentalne odróżnienie między *poion* (w ściślejszym sensie) *** i *ti*, które już Arystoteles zaznaczył i jasno wyłożył¹.

* *So* (*poion*) przedmiotu należy tu rozumieć jako jego uposażenie w najszerszym sensie tego słowa, a więc wszystkie własności, które przysługują przedmiotowi. W rozdziale I *O istocie*, Hering pisze: „Konieczną determinację przedmiotu /*Sosein*/ (*poion einai*), której ogólne uposażenie zbiega się z jego istotą, należy ściśle odróżnić oddzielić od określoności /*So*/ (*poion*), jego uposażenia w najszerszym sensie”, J. Hering, *Bemerkungen...*, s. 9.

** *Sosein* (*poion einai*) należy rozumieć jako treść przedmiotu, która pokrywa się z jego istotą. Stąd też zasadne wydaje się tu zastosowanie tłumaczenia *konieczna determinacja*, które oddaje pewną określoność (*So*), zarazem ją konkretyzując – jest to określoność konieczna, istotowa. Ingarden natomiast tak opisowo rozjaśnia *Sosein*. „Zrozumienie zaś, o co chodzi przy owym *Sosein*, ułatwi nam uwaga, że do niego nie należy zaliczyć tego, co Arystoteles nazywa *poiein kai paschein*, a podobnie wszelkich cech względnych przysługujących przedmiotowi dzięki tzw. „stosunkom filozoficznym” (Hume!) z innymi przedmiotami, np. bycie większym przedmiotu *a* od przedmiotu *b*, wszelkie *pou*, *pote einai*. W myśl tego do istoty np. pewnego pióra należy zdolność „cienkiego pisania”, nie należy zaś np., iż leży w tej chwili na tym stole. Wśród jednak tego, co nie należy do istoty przedmiotu, trzeba odróżnić to, co z istoty tej płynie, od tego, co jest całkiem przypadkowe”. R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972, s. 362.

*** *poion* w ściślejszym sensie oznacza własność przedmiotu w odniesieniu do jego *ti* (natury konstytutywnej). Komentarz Ingardena do tego odróżnienia Heringa przedstawia się następująco: „...natrafiamy na zasadniczą różnicę pomiędzy tym, co nazwałem w tej rozprawie konstytuującą naturą indywidualną przedmiotu” (u Heringa przy posłużeniu się arystotelesowską terminologią: *ti*, wzgl. *unmittelbare morphe*) a *ποιον* w węższym znaczeniu. Jak słusznie zauważa Hering, Arystoteles przeciwstawia *ti* trzy różne sprawy: *poion*, *poson* i *pou*. Ponieważ *pou* nie wchodzi w rachubę przy istocie przedmiotu, *poion* można zaś tak szeroko pojąć, iż obejmuje i *poson*, więc należy rozróżnić dwa znaczenia *poion*: 1. węższe, gdy *poion* oznacza wszelką własność przedmiotu, w przeciwstawieniu do jego *ti*, i 2) szersze (tak jak dotychczas używano), gdzie obejmuje *poion* + *ti*. Jeśli *poion* będziemy używali w pierwszym znaczeniu, to *ti einai* oznacza stosunek przedmiotu do jego konstytuującej go natury, zaś *poion einai* stosunek jego do jednej z jego (lub do całości kształtu) własności”. R. Ingarden, s. 363.

¹ Arystoteles (*Metafizyka Z*, rozdział pierwszy) przeciwstawia zarazem *ti* trzy rzeczy: *poion*, *poson*, *pou*. Jest jednak jasne, że *pou* nie może być w ogóle włączone w kwestie dotyczące istoty, podczas gdy *poion* nadaje się do tego w takim stopniu, że obejmuje także *poson*, *pou* natomiast nie. Wyraża wówczas uposażenie materialne [*Beschaffenheit*] w przeciwieństwie

W poszukiwaniu określoności (So) danego przedmiotu, najpierw stwierdzamy: jest on *leukos* czy też *thermos*. Ale pytanie o istotę przedmiotu będzie o wiele bardziej zadowalające, jeśli wiemy, że jest on *anthropōs* czy też *hippos*. Nie mówi się tu nam wówczas, jak jest uposażony przedmiot, lecz co (was) on jest*.

Skoro tylko zapytamy, jaki jest sens tego zwrotu *ti einai*, popadamy w niemałe kłopoty. Sądźmy bowiem, że sens »bycia czerwonym« (»rot-sein«) przedmiotu staje się dla nas wystarczająco zrozumiałą ze względu na określony moment »czerwień« (Rot«), który jest związany z przedmiotem, i zadowolamy się wówczas uwagą, że »bycie czerwonym« jest określonym wyrażeniem mającym wskazać na okoliczność, iż tamten moment przysługuje przedmiotowi.

Jednakże moment »koń«, »człowiek« nie daje się znaleźć w przedmiocie, a już zupełnie nie moment »jakiś koń«, »jakiś człowiek«, a żywiąc taką wątpliwość, bierzemy pod uwagę twierdzenie o »subsumacji« rzeczy pod ogólne pojęcie, aczkolwiek za pomocą takiego przesunięcia problemu najmniej osiągamy w jego rozwiązaniu.

Musimy przeto najpierw zaznaczyć, że także »bycie czerwonym« wymaga niezaprzeczalnie bliższego rozjaśnienia. Charakterystyczne jest wszak, że nie orzekamy jedynie o »byciu czerwonym« róży R, lecz także o barwie b (Färbung f) róży. Zdaje się najpierw, jakby czerwień przysługiwała tak samo R jak i b. Stosownie do tego należałoby oczekiwać w równej mierze uznania: 1. róża jest czerwona; 2. barwa róży jest czerwona. Jednakże już wycucie językowe broni się przed przypuszczeniem dotyczącym poprawności zdania 2. Po zastanowieniu nie dziwi więc, że zamiast zdania 1 możemy ekwiwalentnie powiedzieć: »róża ma pewną czerwoną barwę«. Takie zaś przeformowanie nie jest oczywiście możliwe w zdaniu 2. Okazuje się więc, że mieliśmy tu do czynienia z różnorodnymi stosunkami.

2.

Aby zatrzeć wrażenie niepoprawności zdania 2, możemy je w następujący sposób zapisać: (2a) barwa b róży jest czerwienią, lub też: barwą róży jest »czerwień«. Można spróbować przeprowadzić taką samą modyfikację ze zdaniem 1, jednakże bez powodzenia.

od istotności (Washeit). Stosowanie do tego odróżniamy 1. *poion* w przeciwieństwie do *poson*; 2. *poion* jako uposażenie materialne w odróżnieniu od istotności ($poion\ 2 = poion\ 1 + poson$); 3. *poion* jako określoność (So) w najszerszym sensie ($poion\ 3 = poion\ 2 + ti$). Jeśli z kolei *ti* przeciwstawiamy *poion*, to oczywiście mamy na uwadze ciągle *poion* w drugim sensie.

* Niegramatyczność tego pytania jest tu świadomie założona. Dotyczy ono bowiem istoty, tego *co* przedmiot stanowi. Pytając natomiast, *czym* jest przedmiot, pytamy w gruncie rzeczy o pewien jego aspekt. O różnicy między pytaniami *Co to jest* i *Czym to jest* zob. R. Ingarden, *Z teorii języka...*, s. 344–357.

Jeśli zaś podążamy dalej za sensem zdania 2a, to przeżyjemy nową niespodziankę. Sądziliśmy bowiem, że powiedzieliśmy coś o momencie barwnym b *hic et nunc*, w rzeczywistości jednak podmiot zdania 2a wskazywał na idealną species barwności, której nazwą była »czerwień«. To zdanie daje zatem odpowiedź na pytanie, jaka jest tu realizowana [idea barwy] z idealnych idei barwności, nazwana tym samym wyrażeniem. Padamy tu ofiarą wcześniej już zaznaczonej ekwiwokacji. »Jego (przedmiotu) barwa znaczy nie tylko: zabarwienie, które mu przysługuje jako moment *hic et nunc*, lecz znaczy także: idealna barwa, która się w nim realizuje i uzyskuje charakter zjawiska². To zaś, że taka niezauważona zmiana sensu możliwa była w zdaniu 2, zaś zupełnie nie mogła wystąpić w zdaniu 1, jest czymś bardzo pouczającym.

3.

Jeśli próbujemy tu znieść, używając zgodnie ze zwyczajem językowym wyrażenia »bycie czerwonym« w sensie, na który wskazuje zdanie 1, niepoprawność charakterystyczną dla zdania 2 bez zmiany jego sensu (tzn. przy utrzymaniu indywidualnego momentu barwności jako przedmiotu wypowiedzi), to prawdopodobnie nie daje się znaleźć inne sformułowanie, odmienne od tego: »b jest czerwienią«.

Jeśli natomiast zapytamy, czy przez [zdanie] »b jest czerwienią« odnosimy się do jego *ti einai* czy też *poion einai*, to nasza odpowiedź nie może zawierać wątpliwości: to jest jego istotowość (Washaftigkeit), jego *ti*, którą tak określamy. »Bycie czerwonym« nie przysługuje barwie b w taki sposób, w jaki przysługuje róży R, lecz w taki, w jaki »bycie róży« przysługuje róży, a »bycie człowiekiem« – innym realnościom. »Bycie czerwonym« (»rotsein«) róży charakteryzuje zaś w niej *poion*.

Z tych rozważań wynikają dwie rzeczy. Po pierwsze, odmiennosc zdania 1 od zdania 2 jest zrozumiała. Są one mianowicie tak różne, jak różne są *ti einai* i *poion einai*. Po drugie, uzyskaliśmy nieoczekiwanie korzystny przykład dla przeprowadzenia studium tego, co znaczy *ti einai*. Jest on o wiele prostszy od [przykładów] wcześniej rozważanych i zarazem służący badaniu związków między *ti einai* i *poion einai*. Ale o tym w następnym paragrafie.

§ 2. Washaftigkeit i jakość idealna (*Morphē* i *eidōs*)

1.

»Bycie (jakaś) czerwienią« barwy (»/ein/ Rot sein«) dotyczy, jak widzieliśmy, nie jej *poion*, lecz *ti*. Jeśli nie powinniśmy o niej mówić, że jest czerwona

² Jako przykłady dla ostatniego użycia językowego por. np. »błękit nieba«, »czerwień krwi« itd.

w taki sposób, w jaki czerwona jest róża, lecz tylko, że jest jakąś czerwienią (ein Rot), to jednakże zarazem możemy przecież mówić o byciu czerwienią (Rot sein) barwy. Sytuacja nie jest tu w żadnym razie inna od tej, która charakteryzuje wszelkie odniesienie *ti einai*. Zamiast: »to jest jakiś koń«, zdania, które nie ma bez reszty takiego znaczenia jak zdanie »to jest koń«, całkiem dobry sens ma orzekanie o »byciu koniem« (»Pferd sein«).

Jeśli zatem mówimy tu o »byciu czerwienią« barwy, to należy mieć świadomość, że ten stan rzeczy jest tylko paralelny do stanu rzeczy charakterystycznego dla bycia różą róży, jednakże nie do bycia czerwoną róży.

Sens »bycia jakimś koniem«, »bycia jakąś czerwienią« z jednej strony, z drugiej zaś sens bycia koniem, bycia czerwienią, nie jest w żadnym razie taki sam. Raczej badanie fenomenalnych podstaw takiego orzekania prowadzi w całkowicie różnych kierunkach³. Chcemy teraz uczynić przedmiotem analiz sens drugiego z wyrażeń (bycie koniem), ponieważ, jak się okaże, ma to decydujące znaczenie dla rozjaśnienia *ti einai*.

2.

Nie wierzymy tu w możliwość podania innej odpowiedzi na pytanie, co czyni *ti* pewnego indywiduum, które nazywamy koniem, jak ta: jest to *hippotēs*, które skrywa w sobie to indywiduum. Mamy teraz nadzieję unaocznic tę sytuację przez nasze dalsze badania. Stosownie do tego musimy powiedzieć, że to, co czyni tę barwę czerwienią jest określoną istotnością (Washeit), zwaną *erythrotēs*, czerwienowością (Rothaftigkeit), czerwienią (Röte) czy też, jak kto chce, czerwonością (Rotheit).

Te istotowości (Washaftigkeiten) stanowią co przedmiotu, a ich posiadanie jest fenomenalną podstawą orzekania o *ti einai*. Stosunek przedmiotu do jego istotowości jest całkowicie inny od stosunku do jakiegokolwiek jego własności. Istotność nie jest w nim żadną cechą, lecz tym, co czyni jego istotę, co czyni go tym, co* on jest. Nie jesteśmy w stanie pomyśleć, czym mógłby być bez istotowości.

Niestety, wszystkie wyrażenia, takie jak: »czerwień«, »istotowość«, „*hippotēs*” są ekwiwokacyjne. Określają: 1) samą istotowość, którą przedmiot w sobie skrywa (konieczną determinację (die Soheit) czy też istotność (Washeit) w *nim*); 2) obecność w nim tej koniecznej determinacji lub też jej posiadanie ujęte od strony przedmiotu (jego bycie koniem), tzn. część jego istoty, wzgl. nią samą.

³ Język grecki nie jest tu w szczęśliwym położeniu, by móc rozdzielić oba wyrażenia przez użycie czy też nie rodzajnika nieokreślonego, toteż nie daje się ostatecznie rozstrzygnąć, co miał na uwadze Arystoteles, gdy mówił o *hippos einai*. Odnosimy wrażenie, że chodziło mu o »bycie koniem«, aczkolwiek wymagałoby to osobnego badania.

* Ponownie konieczne jest zastosowanie niepoprawnej formy gramatycznej.

Chcemy za pomocą tamtych wyrażen jedynie zasadniczo rozumieć, po pierwsze, zaprezentowany tu ogólnie podstawowy fenomen; po drugie, jego określenia. Aby wskazać na ten specyficzny stosunek, w którym istotowość znajduje się wobec przedmiotu, będziemy także mówić o niej jako o *morphē*, które przedmiot »formuje« w to, co on jest⁴.

3.

Stąd też musimy uczynić jeszcze jeden krok, by uzyskać dostęp od sfery, która – jeśli się nie mylimy – posiada pierwszorzędne znaczenie dla filozoficznego badania. Przez istotowość rozumieliśmy istotowość w określonym przedmiocie, która nigdy nie jest identyczna z istotowością innego przedmiotu, aczkolwiek te dwie rzeczy mogą być także do siebie całkowicie podobne. Także dla *morphē* obowiązuje to, co mówiliśmy o istocie: jest ona wedle swego sensu *morphē* w czymś i to w czymś całkiem określonym. Jest jego *morphē*. Możemy tu nie tylko sensownie mówić o czerwieni (Röte) w pewnym momencie czerwonym, o *hippotēs* w koniu, lecz także o *hippotēs kath' auto*, także o czerwieni wziętej w sobie i dla siebie czy też o »czerwieni jako takiej«. Mamy wówczas na uwadze coś, co jest całkowicie wolne od odniesienia do przedmiotów, »co jest tym, czym jest«, co może istnieć bez względu na to, czy istnieje świat przedmiotów idealnych czy też realnych. Możemy ją pomyśleć bez świata. One nie są tworem niesamodzielnym, tak jak *morphai*, wymagającym nosiciela, lecz – jak się intuicyjnie pozwala zobaczyć – są samodzielne i w sobie spoczywające⁵.

Czerwień »sama w sobie i dla siebie« należy do całkowicie innej sfery niż czerwień w przedmiotach, aczkolwiek posiada odniesienie do nich. Mówimy, że istnieją przedmioty, które w niej uczestniczą, i odwrotnie – choć nie całkiem poprawnie – ona mogłaby się realizować w przedmiotach⁶.

⁴ W rzeczywistości można rozumieć przeciwieństwo między istotowością a tym, co przez nią otrzymuje swe określenia jako przeciwieństwa formy i materiału /Stoff/ (zarazem można jednak również i odwrotnie stwierdzić czy też rozumieć istotność jako materiał), tyle że należy się wystrzegać tego, by mając na uwadze materiał, nie pomyśleć o tym, co samo jest już przez *morphē* »uformowane«. Jeśli dlatego chce się tamten materiał określić jako *hyle*, to nie może zostać nawet przez to pomyślane ani coś co jest w świecie realnym, ani sama materia, ani coś takiego jak pusta przestrzeń. Raczej są to jedynie obrazy.

⁵ Nie chcemy w nasze słowa wpisywać więcej niż to, co zostało wyraźnie powiedziane. Przede wszystkim nie mamy na uwadze »czegoś takiego jako czerwień przedmiotu«, która byłaby określona jako w idei ustanowiona czerwień czegoś. Ta idea jest – a w przeciwnym razie nie byłaby ideą – czymś niesamodzielnym tak jak to, czego jest ideą. Jeśli nie może zostać pomyślana nie będąc ideą pewnego przedmiotu, to jest ona tego rodzaju jak przedmiot, którego istotność znajduje swe odzwierciedlenia w idei.

⁶ Jeśli mówimy o realizowaniu się jakości idealnej, utrzymując taką prowizoryczną terminologię, to możemy mówić o *morphē* jako jej realizacji, o przedmiocie zaś jako jej realizatorze (aczkolwiek nie w sensie czegoś co realizację przeprowadza czy też umożliwia –

Jeśli nie istniałyby jakości idealne, to nie istniałyby także przedmioty. Tylko dlatego, że one istnieją, możliwe są *morphai*, które przypisują przedmiotowi treść jego *ti* – jak jeszcze o tym usłyszymy – a także jego istotę w całej jej pełni. Są one ostatecznymi warunkami możliwości przedmiotów⁷ i siebie samych.

Jakość idealna czy też *eidos* – tak ją chcemy od tego momentu nazywać – nie utrzymuje swego bytu przez uczestniczenie (*Metheksis*) w czymś poza sobą, co użyczałoby jej »istotę«, tak jak czyni to ona przedmiotowi, lecz pisze samą sobie – jeśli tak wolno powiedzieć – pisze swą istotę. Warunki jej możliwości nie leżą poza nią, lecz całkowicie i zupełnie w niej samej. Ona – i jedynie ona – jest *prōtē ousia*.

§ 3. Pośrednia i bezpośrednia *morphē*

Eidos »czerwień« określa *ti* momentu barwnego *b*. Nie dotyczy to jednak samej róży *R*. Nie jest ona wypełniana przez *morphē* »czerwień«. Pomimo tego ukazuje nam intuicyjnie zatopienie w sensie odniesienia: bycie czerwienią róży sprawia, że także *R* uczestniczy w tamtej jakości idealnej. Jednakże takie *metheksis* nie jest porównywalne z uczestniczeniem barwy w czerwieni.

Róża nie ma bezpośredniego odniesienia do tej istotowości, lecz jedynie pośrednie poprzez to, że *b* należy do niej tak jak część do całości. Możemy także powiedzieć, ona uczestniczy w *eidosie* »czerwień«, ale nie *kath' auto*, lecz *kata symbebēkos*⁸. Możemy również mówić o pierwotnym i wtórnym *methexis* w *eidosie* i odpowiednio o bezpośrednich i pośrednich realizatorach *eidosu* »czerwień«, a tym samym o bezpośrednich i pośrednich nosicielach *morphē* »czerwień«. Ostatecznie, chcemy określić czerwień, której bezpośrednim nosicielem jest *b*, jako pośrednią *morphē* czy też formę *R*.

Obowiązuje zatem twierdzenie: każda pośrednia *morphē* przedmiotu *a* jest bezpośrednią *morphē* momentu *b*, który jest w takim odniesieniu do *a*, jak części do całości⁹. Wydaje się dalej, że *poion einai* nie polega na niczym innym jak na pośrednim uczestniczeniu w jakościach idealnych. »Czerwień« konstryuuje się jako bezpośrednia forma *ti* [danego] *b*, jako pośrednia *poion* [danego] *R*.

można by tu mówić o *hyle*, lecz w sensie czegoś, w czym ucieleśnia się jakość idealna przyjmując postać istotowości). Będziemy także określać przedmiot w kategoriach *nosiciela morphē*.

⁷ Pod pojęciem przedmiotów rozumiemy tu każdy (realny czy też jakkolwiek inny) byt, o ile o nim można orzec *ti einai*, to znaczy wszystko wyjąwszy jakość idealną i jej służebnicę (*Dienerin*) – istotowość.

⁸ Por. Arystoteles, *Metafizyka* 1022 a, 1029 b, 1031 a.

⁹ Nie jest przez to jeszcze powiedziane, że także byłaby poprawna odwrótność tego twierdzenia: każda pośrednia *morphē* pewnej części jest pośrednią *morphē* całości. Należałoby raczej zbadać, czy to twierdzenie byłoby wtedy poprawne, gdyby zastąpić »część« (jako taką) przez »abstrakcyjny moment«.

Różnica sensu występująca między *morphē* pośrednią i bezpośrednią, która nie jest tu naruszona, że jedna i ta sama istotowość może być (a w pewnych wypadkach być musi) zarazem bezpośrednią i pośrednią formą, występuje już wyraźnie w niefilozoficznym sposobie wysławiania. Mówimy przecież o »trójkątowości«, kiedy mamy na uwadze bezpośrednią *morphē* geometrycznej formy, o »trójkątności« natomiast, jeśli mamy na uwadze pośrednią *morphē* powierzchni, którą posiada tamta forma. Oba wyrażenia, zgodnie z rozważaną już ekwiwokacją, dają się zastosować do wypełniania przez istotowość, zatem z jednej strony do *ti einai*, z drugiej zaś do *poion einai*¹⁰.

§ 4. Specyficzne zróżnicowanie jako przykład stopienia się morphai

1.

Czerwień jest jednym z wielu eidosów, w których ma udział moment barwy b. To, że możemy przypisać b bycie barwnym, pokazuje, że jest ono zarazem także bezpośrednim realizatorem jakości idealnej »barwność«. Można także powiedzieć, że w nim realizuje się eidos »zmysłowa jakość w ogóle«, który przedstawia inną ogólność wobec tamtych dwóch. Nazwane tu istotowości znajdują się względem siebie w specyficznym odniesieniu, które może być określone potocznie przez wyrażenie »podporządkowanie tego, co szczegółowe pod to, co ogólne«. Określenie to, choć potoczne, może jednak w pewnej mierze rozbuździć filozoficzne zdziwienie.

Wydaje się, że mówiąc o »czerwieni« musimy odróżnić dwie rzeczy:

1. Tę (die)czerwień, w której niejako występuje sam ogólny eidos »barwa«, a która bogaci się o nową własność, nie przysługującą jej jako takiej.
2. Samą tę nową własność. Istotowość »czerwień« w drugim znaczeniu użycza momentowi b tego, co moment ten, jeśli chodzi o kwalitatywne właściwości, posiada jeszcze poza swoim byciem barwnym.

2.

Jeśli zatem »czerwień«¹¹ wobec »barwy« przedstawia coś całkiem nowego, to jednakże zarazem istnieje między nimi ściśle wewnętrzne powiązanie, choć jego istota jest trudna do ujęcia. Możemy jedynie stwierdzić o nim następujące rzeczy: pokrewieństwo między eidosem »barwa« a eidosem »czerwień« jest tego

¹⁰ Widzimy tu także, jak ogólna istota przedmiotu, która jest zbudowana wespół z *ti einai* i *poion einai*, określa się przez uczestniczenie przedmiotu w jakościach idealnych, ba, nawet w ogóle wedle swego sensu jest dopiero przez to możliwa. Toteż przedmiot jest wobec *eidos*, jak już zaznaczyliśmy, *deutera ousia*.

¹¹ Tam gdzie mówimy o »czerwieni« jako takiej, mamy na uwadze czerwień w drugim znaczeniu.

rodzaju, że istnienie eidosu czerwień jest niejako zamknięte w istnieniu eidosu »barwa«, czy też odwrotnie to ujmując, »czerwień« wydaje się mieć niejako swe źródło w »barwie«. Znajduje to swe uzasadnienie w tym, że *morphē* »czerwień« nie może wystąpić bez *morphē* »barwa« i że *morphē* »czerwień« bliżej określa, jeśli wystąpi z *morphē* »barwa« nie tylko zaś nosiciela, lecz nią samą, stapiając się z nią w jedność (czerwień w pierwszym znaczeniu).

Sprawa nie przedstawia się tak wówczas, gdy *hippotēs* znajduje się wraz z *morphē* »zwierzę domowe« w *tode ti*. Wprawdzie zostaje bliżej określone to, jakie *jest* [to] zwierzę domowe skoro wiemy, czym jest poza tym koń, czy też odwrotnie, zostaje bliżej dookreślone to, czym jest koń, skoro słyszymy, czym jest poza tym zwierzę domowe (wiemy mianowicie wtedy, że chodzi o konia domowego, nie zaś o konia dzikiego) – ale nie jest ani w pierwszym przypadku bliżej określone bycie koniem (wzgl. koniowatość /Pferdhaftigkeit/) przez bycie zwierzęciem domowym (wzgl. zwierzęcość domową /Haustierhaftigkeit/), ani w drugim przypadku odwrotnie bycie zwierzęciem domowym (wzgl. zwierzęcość domowa) nie jest tak określone bycie koniem (wzgl. koniowatość). Jeśli wgłębiam się w sens »zwierzęcość domowa«, to nie znajduję tego, by w niej była zamknięta egzystencja koniowatości. Tym samym jawi nam się ponownie to, że *bycie czerwonym* przedstawia w stosunku do bycia barwnym specyficzne różnicowanie w ścisłym sensie (nie zaś odwrotnie), podczas gdy przy stosunku bycia zwierzęciem domowym do bycia koniem, jak i przy stosunku odwrotnym, takie różnicowanie nie występuje.

To odniesienie specyficznego różnicowania przenosi się na stosunek czerwieni do barwności rozumianej jako własność rzeczy. Jeśli wszystko to jest słuszne, to wynika z tego twierdzenie: własność m_2 może tylko wówczas być specyficznym różnicowaniem własności m_1 , jeśli bezpośrednia istotowość m_2 jest taka, że bliżej określa m_1 , wzgl. jeśli pokrewne są jakości idealne odpowiadające tym istotowościom, które to umożliwiają¹².

§ 5. Eidos a idealne przedmioty

1.

Nasze twierdzenie, że eidos »czerwień« nie zawiera w sobie niczego z treści eidosu »barwa«, aczkolwiek określona jest egzystencja jednego w drugim, jawi się jako paradoksalne jedynie tak długo, jak długo rozumie się pod pojęciem jakości idealnej coś takiego jak idealną species czerwień czy też ideę czerwieni.

Nie wiemy jednakże w tym miejscu jeszcze niczego o idei, ani o idealnej species (*vulgo.* idealnym przedmiocie), stąd też musimy te twory pozostawić w pewnej niejasności.

¹² Por. uwagę uczynioną w zakończeniu § 6. B, 4.

W każdym razie pewne jest jednakże to, że coś takiego jak idealny bezczasowy przedmiot w porównaniu z jakościami idealnymi byłby z pewnością *deutera ousia*. Także »czerwień« (»Rot«) jako to, co idealne jest określona według swego *ti einai* przez jakości idealne, w których uczestniczy, np. barwność i czerwoność (Röte). Także tu mamy przed sobą przedmiot, który jako przedmiot skrywa w sobie skonkretyzowane jakości idealne (tzn. istotowości), nie zaś same czyste jakości idealne, sam nie należąc do sfery jakości idealnych.

Nie można już tu mówić o realizacji jakości idealnej, jeśli rozumie się przez nią pewien rodzaj występowania tych jakości w empirycznym świecie. Jednakże odniesienie, o które chodzi przy zapośredniczonym przez *morphai* stosunku *jakości idealnej do przedmiotu*, jest dokładnie takie, jak w przypadku uczestniczenia tego, co realne w eidosie. Właśnie to identyczne odniesienie możemy określić jako konkretyzowanie się pewnej jakości idealnej (w *morphē*) w przedmiocie, który jest jej realizatorem, czy też, jak poprawniej musielibyśmy powiedzieć, konkretyzatorem, co naturalnie nie przeszkadza temu, by specyfika idealnych przedmiotów odzwierciedliła się w strukturze ich istoty.

2.

Chcielibyśmy jeszcze zaznaczyć szczególnie rzucające się w oczy różnice między jakością idealną a idealnym przedmiotem:

1. Czerwień (Rot) jest barwą, czerwoność (Röte) zaś nie.
2. Można sensownie powiedzieć: tutaj rozbrzmiewa ton c, nigdy zaś: tutaj rozbrzmiewa jakość idealna tonu c.
3. Całkowicie odmienny jest ostatecznie sposób i rodzaj, w jaki ujawniają się jakości idealne i idealne przedmioty w empirycznych danych. Wydaje się, że w obu wypadkach można by mówić o ujednostkowieniu. Jednakże jeśli podczas ujednostkowania idealnego przedmiotu istniałby sam przedmiot empiryczny, to nie byłoby ujednostkowanie jakości idealnej samym tym przedmiotem, lecz pewną istotowością w nim zawartą. W drugim wypadku przedmiot realny jest realizatorem (poprawniej: konkretyzatorem) jakości idealnej, w pierwszym natomiast w ogóle nie ma mowy o realizacji, a empiryczna rzecz jest wprost realnością¹³.

¹³ Tak samo odmienny jest sposób, w jaki idealny przedmiot i jakość idealna prezentują się. Nie chcielibyśmy tu niczego innego powiedzieć, tylko jedynie: możemy wejrzeć w idealne przedmioty (barwę czerwień, ton c, trójkąt równoramienny) i je zobaczyć w ścisłym sensie, wprawdzie ideująco, jednakże przecież sposobem, który ma wiele wspólnego z widzeniem empirycznych przedmiotów (por. także rozdział III, § 8). Możemy wprawdzie ująć jakości idealne w aktach, w których zanurzamy się w nie, tak że one nas »nachodzą«, jednakże przenikający ogląd, jaki mamy wobec (wtórnych) przedmiotów (*deutera ousisai*) wydaje się tu niemożliwy. Byłoby jednakże niezbędne przeprowadzenie dokładniejszych badań.

3.

Jeśli powracamy teraz do pytania o specyficzne zróżnicowanie, to musimy zapewne dodać: czerwień (jako przedmiot idealny) zawiera w sobie »bycie barwnym« (jako *morphē*) i poza tym inną [jeszcze] *morphē*, która odróżnia czerwień od błękitu, żółci itd. Ta ostatnia *morphē* wzgl. w niej leżąca jakość idealna nie tylko jest tam zawarta, lecz sama jest w swej totalności czymś nowym wobec jakości idealnej »barwność«¹⁴.

§ 6. Pytanie o proste i złożone *morphai* i jakości idealne

Pra-*morphē* i *morphē* złożona

Por. Husserla teorię części i całości (Badania logiczne II, rozdział III)

A. Uwagi wprowadzające

1.

1. Równobocznosc jako własność figury, jaką jest trójkąt, jest niewątpliwie w niej momentem, nie zaś kawałkiem. Jak się jednak ma sprawa z *morphai* »równobocznosc«, »trójkątnosc« (μR i μT)? Czy można powiedzieć, że μT przyjmuje w sobie jako moment μR czy też, że μT określa się bliżej jako równoboczna trójkątnosc? Z pewnością nie¹⁵.

Wynika z tego najpierw tylko to, że nie obowiązuje tu powszechnie prawo: *morphai* części są częściami *morphai* całości. Jednakże należałoby być może jeszcze rozważyć następujące pytania:

1. Czy w pewnych wypadkach twierdzenie to nie byłoby poprawne?
2. Czy *morfai* części pewnej całości R nie jednoczą się w całości R₁, której obie są częściami?
3. Czy bezpośrednio *moprhai* jednego i tego samego przedmiotu nie jednoczą się w ogarniającą całość (np. *morphē* »czerwień« i *morphē* »barwa« w momencie czerwieni)?
4. Czy nie są jeszcze możliwe inne sposoby stopienia bezpośrednich i pośrednich *morphai* w obiekcie?

2.

Każde z tych pytań należałoby rozpatrywać z osobna, o ile chciałoby się uzyskać jeśli nawet nie głębsze wejrzenie w panujące tu związki, to przynajmniej zastąpienie tak postawionych pytań, formami bardziej zgrabnymi i dalej wnioskującymi w naturę rzeczy.

¹⁴ Por. także następny § 4, B 6.

¹⁵ Ta ostatnia nie istnieje, tak jak nie istnieje »nieruchomy transatlantyk«, by rozważyć ten jeden ze znanych żartobliwych przykładów.

Jednak ogólnie można z pewnością powiedzieć: każda *morphē* jest *morphē* czegoś. Jeśli istnieją różnorodne *morphai* odniesione do tego samego przedmiotu, to uzasadnieniem dla tej okoliczności jest rodzaj idealnej, a można także powiedzieć, teleologicznej jedności, która je tu ogarnia. Ta zaś jawi się jednakże w sobie i dla siebie nie jako uwarunkowana stopieniem, lecz raczej uprawnione byłoby orzekanie o wewnętrznym zamykaniu się części w fundującą jedność. Należałoby jednak zbadać, czy stopienie nie stanowi koniecznego warunku wstępnego fundującej całości, zakładając, że również są brane pod uwagę pośrednie *morphai*. Należałoby następnie zbadać, czy odniesienia między częściami C_1 i C_2 pewnej całości mają wpływ na występowanie i rodzaj powiązania między istotnościami μ_1 μ_2 (i odwrotnie); czy jest rzeczą ważną, kiedy C_1 i C_2 występują razem (zaś μ_1 μ_2 zaś nie), czy innymi słowy, odgrywa jakąś rolę to, że w jakikolwiek sposób lub też w sposób całkiem określony C_2 jest częścią C_1 (zatem pośrednią częścią R); czy sprawia to jakąś różnicę, jeśli chodzi o *morphai* bezpośrednio lub też pośrednio.

Dla naszych najbliższych celów zadowolimy się jednak skromnymi, niezbędnymi uwagami.

B. Uwagi do poszczególnych punktów Uzyskanie pojęcia *pra-morphē*

1.

Każde μ wymaga uzupełnienia przez swego nosiciela. Jeśli potrzeba uzupełnienia różnorodnych μ ($\mu_1, \mu_2, \mu_3, \dots$) jest zaspokajana przez ten sam przedmiot A, wówczas te μ tworzą razem z A pewną całość. Poszczególne μ są pośrednio przez A wiązane, aczkolwiek mogą względem siebie być relatywnie samodzielne. Powiązanie μ [zakładające podrzędność] w obrębie fundującej jedności nie jest wówczas dokonane. Przykład: *morphē* »zwierzę domowe« i *morphē* »koń« mogą wystąpić w jednym zwierzęciu, są jednakże względem siebie relatywnie samodzielne.

2.

Muszą zatem panować szczególne związki między μ_1 μ_2 , jeśli wolno nam mieć nadzieję na ich powiązanie w pewną fundującą jedność.

Jeśli μ_1 jest istotnością »czerwień« (»Röte«), która przysługuje momentowi »czerwieni« (»Rot«) empirycznej barwy (np. stołowi), wówczas μ_1 jest fundowana w momencie: jakoś barwy, która sama ponownie jest uzupełniana przez moment: rozciągłość barwy i moment ten nie może istnieć nie skrywając w sobie »rozciągłości«, którą chcemy określić mianem μ_2 .

Potrzeba wzajemnego uzupełniania między jakością i rozciągłością znajduje swe wytłumaczenie w μ_1 i μ_2 . Pomimo tego trudno nam będzie stwierdzić, nawet przy bliższym zbadaniu tego stanu rzeczy, bezpośrednią potrzebę uzupełnienia μ_1 przez μ_2 czy też odwrotnie. Możemy tu jednakże mówić o potrzebie μ_1 pośredniego fundowania przez μ_2 czy też krótko, o pośredniej wzajemnej potrzebie fundowania μ_1 μ_2 ; μ_2 nie może zostać pomyślane [tak], że istnieje w nosicielu N_1 , który jest fundowany (i to bezpośrednio) przez nosiciela $\mu_2 - N_2$; μ_1 i μ_2 nie tworzą razem części całości w całości C (N_1, N_2, μ_1 i μ_2).

3.

Przykładów bezpośredniego stopienia się dwóch *morphai* oczekujemy najprędzej tam, gdzie obie są bezpośrednimi *morphai* jednego i tego samego nosiciela. Jednakże także wtedy nie zawsze występują, co pokazuje przykład zwierzęcia, które jest zarazem zwierzęciem domowym i koniem.

Na stopienie takie wskazuje wyżej omawiany przykład schodzenia się μ_1 »barwy« i μ_2 »czerwieni« w realnej czy też idealnej barwie. To że μ_2 nie może wystąpić w nosicielu bez μ_1 , nie jest przypadkowe, lecz ugruntowane w istocie μ_1 i μ_2 . Jawi się dalej pewne, że takie fundowanie w μ_2 nie jest pośrednie, tego rodzaju, że obie *morfae* byłyby związane jedynie za pośrednictwem nosiciela, któremu zostałoby przez μ_2 przypisane skrywanie w sobie zarazem μ_1 . Wprawdzie także tu tak jest, ale tylko dlatego, ponieważ μ_2 musi wejść w bezpośrednie powiązanie z μ_1 jako pewną szczególną formą, w której [dopiero] μ_2 staje się zdolne wystąpić w przedmiocie.

Takie stopienie obu morfae jest tu tak ściśle, że mamy przed sobą nie proste związanie dwóch istotowości – »barwności« i »czerwieni«, lecz możemy wskazać na jedną (nową) istotowość – »czerwoność« (»Rothaftigkeit«), albo poprawniej »czerwonobarwność« (»Rotfarb-Haftigkeit«), jednakże w sobie scharakteryzowaną jako jedną, choć nie prosta, jako jedna, [w której] dają się wykazać, przy jej zróżnicowanym skomplikowaniu, warunkujące komponenty. Tę potrzebę uzupełniania μ_2 przez μ_1 chcielibyśmy określić jako na wskroś bezpośrednią.

4.

Przedstawiony nam teraz zostanie jeszcze bardziej pouczający przykład stopienia *morfae*. W każdym empirycznym tonie¹⁶ daje się wyróżnić cały szereg abstrakcyjnych momentów, bez których nie może on istnieć np. trwanie, barwa dźwięku, intensywność, jakość (w sensie, który stwierdza, że c i C₁ jako tony są podobne, natomiast c i d jako takie odpowiadają różnym jakościom) i ostatecznie wysokość tonu. Chociaż istnienie jednego z tych komponentów wymuszone

¹⁶ Zakładamy tu, że chodzi o ton o niezmienną się wysokości, np. o ton fortepianowy.

jest przez potrzebę fundowania drugiego, i jeśli uderza nas natychmiast szczególnie ścisła wzajemna przynależność dwóch pośród nich, która opiera się próbie idealnego rozdzielania, wykazując bezwyjątkowy silny opór, to mamy oczywiście wówczas na uwadze jakość i wysokość.

Pod pojęciem tonu c rozumiemy właśnie ton o określonej jakości i wysokości, bez odniesienia do innych komponentów. Co upoważnia nas do tego, byśmy z całej pełni momentów wyróżnili te właśnie cechy? Dlaczego nie myślimy o tym, by razem ująć w jedno pojęcie takie cechy jak wysokość i barwa czy też intensywność i trwanie lub te wszystkie cztery cechy, jednakże bez jakości? Ponieważ właśnie wtedy, odpowiadamy to, co ton czyni tonem, całkowicie lub też częściowo zostałyby utracone. Doskonale. Musimy tylko dalej pytać, dlaczego właśnie te dwa momenty konstytuują rdzeń istoty tonu. Ostatecznej odpowiedzi może tu jedynie udzielić sfera, w której nie ma żadnego dłaczego, lecz istnieją tylko ostateczne wglądy. Jest to sfera jakości idealnych. Eidos »wysokość tonu« i eidos »jakość tonu« są właśnie tego rodzaju, że mogą już jednoczyć *qua* jakości idealne i że przez nie określone formy w empirycznym tonie muszą to [samo] czynić, ponieważ nie mogą istnieć jedno bez drugiego. To, co czyni wysokość wysokością wymaga swego uzupełnienia przez to, co czyni jakość jakością, w żadnym zaś razie przez coś takiego, jak moc czy barwa. Także tu istnieje więc bezpośredni związek fundowania między obiema formami, w żadnym zaś razie pośredni, tzn. zapośredniczony przez nosiciela. Stąd też wewnętrzne powiązanie tamtych dwóch cech w poszczególnym tonie, stąd też niemożliwość ich osobnego pomyślenia w idei.

Tym samym przyjęliśmy już pewne ważne odróżnienie w dziedzinie istotności. Mamy na uwadze odróżnienie pochodnych (derywacyjnych) czy też złożonych jakości idealnych i jakości idealnych prostych czy też pra-jakości. Rozumiemy pod pojęciem tych drugich jakości idealne proste i nierozzerwalne, takie jak: »czerwień«, »jakość tonu«, natomiast pod pojęciem pierwszych takie jakości, które okazują się być wobec *pra-morphai* jakościami złożonymi, w których daje się wykazać pewne części (Bestandteile), jak np. w eidosie »tonowatość«¹⁷. Odpowiednio rozdzielamy *morphē* pochodne i *pra-morphē*¹⁸.

¹⁷ Mówimy tu z rozmysłem o »częściach«, nie zaś o »stronach«, »własnościach«, czy też prostych »momentach«. Bowiemy także w pra-jakościach idealnych, np. w rzeczowości, można zapewne stwierdzić własności, które nie znoszą jednakże jej jedności. Należałoby oczywiście bliżej zbadać, co może tu sensownie znaczyć »składnik«.

¹⁸ Możemy uzupełniająco tak sformułować prawo specyficznego zróżnicowania: m_2 jest wówczas specyficznym zróżnicowaniem m_1 , jeśli *morphē* μ_2 danego m_2 w ten sposób bliżej określa *morphē* u_1 danego m_1 , że μ_2 zaspakają potrzebę uzupełnienia u_1 . Przykłady: jakość m_1 , m_2 wysokość tonu (C lub c' czy też C), czy też m_1 barwa, m_2 czerwień pewnej powierzchni.

5.

Dalsze rozważanie przynosi być może nieoczekiwany rezultat, że w żadnym razie wszystkie pochodne *morphai* (czy też *morfai* złożone, jak je także możemy nazwać) nie zawdzięczają swej egzystencji potrzebie fundowania *pra-morphai*¹⁹.

a)

»Głupia chytrość« jest z pewnością swoistą i to nie prostą istotowością²⁰. Występuje ona jako bezpośrednia *morphē* we własności pewnego psychicznego indywiduum, jako pośrednia zaś w nim samym. Nikt jednakże nie zechce twierdzić, że głupota jest poza myśleniem, wszak jest związana z chytrością (i odwrotnie). Pomimo tego te dwie *morphai* stapiają się w tak ścisły sposób, jak tylko mogą się stapiać dwa domagające się uzupełnienia momenty. Zdaje się zatem, że ten specyficzny sposób powiązania ma swoje miejsce jedynie w sferze *morphai* (a być może i jakości idealnych).

Ten fenomen jawi się nam niewłaściwie zaprezentowany wówczas, gdyby się chciało twierdzić, że dopiero tamte dwie własności jako *deuteraí ousiai*, stanowią powiązanie w indywiduum. Dlaczego tak się dzieje, wszak przecież nie ma dla nich potrzeby fundowania i obie być może nawet mogłyby istnieć w indywiduum jako niestopione i oderwane jedna od drugiej? Raczej są one same już istotowościami i wiążą się [tworząc] pewną nową istotowość, a wówczas jest ona tym, co użycza podmiotowi własności »głupia chytrość«.

Jeśli to właściwie widzimy, to dokonuje się tu stopienie już w sferze czystych istotności, istotowości istniejących w sobie i dla siebie, bez odniesienia do nosiciela, którego są »formą«. Stosownie do tego ponownie odróżniamy: pra-istotności czy też pra-jakości idealne (pra-eidosy) i jakości idealne pochodne czy też złożone.

b)

Jeszcze bardziej frapujący przykład, który obrazuje ten stosunek, oferuje nam znany fenomen barw mieszanych. Barwa mieszana, np. różobraz (wzięta jako barwa, nie zaś jako istotowość) nie jest w żadnym razie całością, w której dwie części – brąz i róż przenikają się²¹ jako abstrakcyjne momenty (tak jak to jest w przypadku barwy i rozciągłość przy pewnej po-

¹⁹ Przypominamy o tym, że mówimy tu jedynie o istotowościach w czymś, nie zaś o istotnościach w sobie i dla siebie. Te ostatnie są, o ile rzeczywiście realizują się w poszczególnych przypadkach, samodzielne i nigdy nie domagają się uzupełnienia.

²⁰ To znaczy: nie jest ona ani prostym zestawieniem »głupoty« i »chytrości«, ani także ostateczną, prostą *morphē*, taką jak »głupota« i »chytrość«.

²¹ Nie może być pomieszany z »brązem« i »różowością« *odcień* w brązie i różowości, który w rzeczywistości przysługuje barwie »różobraz« jako abstrakcyjny moment.

wierzchni), lecz jest w sobie homogeniczna i niemożliwa do rozdzielania, jak barwa podstawowa. To jest zresztą powód, dla którego ci, którzy unikają błędnego wnoszenia fizykalistycznego punktu widzenia w czystą teorię barw, często odступują od uznania fundamentalnego odróżnienia barw podstawowych i mieszanych.

Ta różnica jest jednak całkowicie zasadna. Tyle że u podstaw barwy mieszanej nie leży, jak się zdaje, fenomen przenikania się (ani w sferze realnej, ani idealnej) większej liczby prostych momentów barwnych w jeden złożony, lecz powiązanie dwóch lub więcej istotowości (wzgl. jakości idealnych) w jedną, która jest w sobie nowa i homogenna, w której zapewne [również] dają się wyraźnie rozpoznać rysy poszczególnych prostszych jakości idealnych tak jednak, że nie są wprawdzie widoczne w poszczególnym momencie barwnym różnobarwowym same prostsze barwy – róż i brąz, ale [jedynie] na nie wskazujący moment («odcień» itp.).

Być może także brąz i róż okażą się stopieniem jeszcze prostszych barw, a te zaś ponownie stopieniem prostszych, aż w końcu uzyskalibyśmy absolutnie proste części; nazywamy je wówczas barwami podstawowymi, a do nich bez wątplenia należy np. »czysta czerwień« czy też »czysty błękit«²².

Specyfika pewnych istotowości, które są w określony sposób homogeniczne, a przecież i złożone, jest zadziwiająca, jednakże w żadnym razie nie może zostać zakwestionowana.

§ 7. Nieścisle morfai

1.

Stwierdzenie specyficznej homogeniczności przez nas dotychczas rozpatrywanych złożonych istotowości wzbudza nieufności wobec przyjęcia egzystencji niejednakowo uformowanych morfai. Czy muszą jednak złożenia istotowości, o ile one w ogóle konstytuują nową *morphē*, a nie jedynie tworzą rozbitą na części grupę morfai, przedstawiać stale tego samego rodzaju zrównoważoną jedność?

Jeśli przyjrzymy się bliżej np. *hippotēs* jako istotowości, która czyni konia tym, czym jest w zoologicznym sensie, przy czym oczywiście nie może zostać pomieszany typ bytu i zachowania, który to byt mógłbym ująć jako »koniowatość«, i podobnie w przypadku »lwowatości« czy też »niedźwiedziowatości« w innych istotach, to znajdujemy, że te zbiory wielu poszczególnych cech, które wylicza zoolog, tworzą zaledwie mniej lub bardziej ścisły splot różnorodnych

²² Aby zatem rozpoznać barwę jako barwę mieszaną, ogólnie – jakość idealną jako złożoną, wystarczy stwierdzić w niej obecność barw prostszych. Jednakże odwrotnie rzecz biorąc: barwa nie jest dlatego prosta (jest pra-jakością idealną), że uczestniczy w strukturze bardziej skomplikowanej. Raczej okazuje wtedy w sobie i dla siebie jedynie tylko relatywną prostotę wobec innej.

elementów, nie zaś *novum* o specyficznej jakości. Mamy wówczas przed sobą konglomerat *morfai*, czy też, jeśli kto woli, kompleks *morfai*, nie zaś pewną swoiście złożoną *morphē*, a już zupełnie nie *morphē* prostą. Stąd też mówimy o nieściślej *morphē*²³. Takie konglomeraty znajdują się najczęściej w empirycznych rzeczach, np. zielonym blacie, o którym wyżej mówiliśmy²⁴. Nie dziwi nas już także, że *poion einai* tej rzeczy brakuje charakteru zamkniętej jedności.

2.

Ale także wspólnota dwóch *morfai* w rzeczy nie musi wydać nowej ściślej *morfē*, jeśli są one wprawdzie zjednoczone przez stosunek fundowania, ale tylko pośrednio przez swego w stosunku fundowania zjednanego nosiciela, tak jak to jest w przypadku bycia rozciągłym i bycia czerwonym w momencie barwnym²⁵.

Nieściśle *morfai* mogą zostać dowolnie uzupełnione i rozłożone, ściśle natomiast nie – jeśli zdarzy się tak, tracą swój charakter ściśłych istotowości. Tylko ściśle istotowości prezentują się jako »zjawiska« *prōtai ousiai*, jakości idealnych, które także nazwaliśmy istotnościami czy też *eidē*. Wiodą one życie całkiem odmienne od przedmiotów i ich własności: ich egzystencja nie daje się tym samym dialektycznie przymusić do tego, byśmy dowolnie wybierali i dołączali spotykane przez nas w przedmiocie kompleksy *morfai*: *kath' auto*, lecz ich ilość jest wyliczona, a przysługujące każdej poszczególnej miejsce w świecie jest mozolnie poszukiwane, aż w końcu natrafi się na nią niczym na *rocher de bronze*, lub też nadzieja na jej istnienie okazuje się złudna. Stoimy tu w rzeczywistości przed nową »przepaścią cudowności«.

Istnieje ta szczególna sfera, która z siebie samej jest zdolna czynić absolutną zrozumiałość. Ba, okazuje się taką, której poznanie stawia nas w tym położeniu, że wszystko, co istnieje nie tylko może być stwierdzone, lecz także i zrozumiałe.

§ 8. Ponowne spojrzenie na „istotę”

1.

Występujące w przedmiocie istotowości przypisują jemu konieczną determinację (*Sosein*), istotę. W przypadkach, gdzie treść [*Bestand*] w nosicielu występujących *moprhai*, prowadzi do zjednoczenia w nową, ściśłą *morphē* ogólną, która jako *morphē* nie jest dowolna i jako ta *morphē* w swej treści w ogóle nie może się powiększyć czy też zmniejszyć, istota zyskuje charakter zamkniętej jedności, której ujęcie jest charakteryzowane jako nowy akt poznania różny od tego, który ogarnia wielość poszczególnych cech istoty jako pewnej grupy.

²³ Por. także poniżej § 9. tego rozdziału.

²⁴ Por. rozdział pierwszy, § 5.

²⁵ Mamy tu na uwadze pośrednie fundowanie w sensie wyłożonym w § 6. B, 2.

Przy często rozpatrywanym przykładzie konia czy też blatu stołu tak nie jest, także nie przy rozciąglej barwie. Natomiast przypadek ten występuje zapewne tam, gdzie psychiczna indywidualność (jako całość) jest realizatorem pewnej swoistej jakości idealnej.

2.

Ale także tam, gdzie nie występuje właśnie rozważana jedność istoty, można wyróżnić przypadki, w których istota jest czymś więcej niż prostym konglomeratem poszczególnych cech. Mamy oczywiście na uwadze wszystkie te przypadki, w których części rzeczy, a przez to także części istoty, są powiązane w swej totalności przez »aprioryczne« stosunki fundowania. Do nich należy – jako prosty przykład – rozciąglą barwa. Fundujące prawa są pisane przez jakości idealne, w których przedmiot ma udział mocą w nim obecnych istotowości. Także tu ujmuję ogólną istotę w innym akcie, różnym od tego, w którym ujmuję wielość obok siebie zestawionych jej własności. Ale akt ten nie jest charakteryzowany jako taki, w którym uzyskałoby naoczność, stosownie do jego stanu, coś nowego wobec powiązania elementów.

3.

Mowa o rdzeniu istotowym (Wesenskern) w oparciu o twierdzenia uzyskane w tym rozdziale zdaje się być w różnorodnych przypadkach całkowicie sensowna.

1. Jeśli określoność przedmiotu jest złożoną, ścisłą istotowością, to stwierdzone poszczególne cechy koniecznych determinacji (Sosein) porządkują się najpierw w jedną organiczną całość bez względu na swój związek i jeśli to się dokona, możliwe jest zobaczenie tej *morphē* i przez nią uwarunkowanej ogólnej koniecznej determinacji (Sosein). Odgrywają one wówczas rolę porównywalną z rolą rdzenia.
2. Bardziej odpowiedni jest tu przykład rdzenia występującego w przypadkach związków fundowania między częściami przedmiotu, gdzie na gruncie wewnętrznego stawania się jednej istotowości (wzgl. jakości idealnej) czy też kilku z nich i jej pośredniej potrzeby uzupełniania przez inną, możliwe jest zrozumienie istnienia pewnej części jako ucieleśnienia *morphai*, wzgl. *eidē*, które to funduje inną część. Odpowiednia część istoty [obejmująca] dopiero co wyróżnione części odgrywa tu rolę rdzenia istotowego.

§ 9. Spojrzenie na problemy *a priori*

1.

Prawa istotowe charakterystyczne dla przedmiotu w sensie praw ugruntowanych w istocie przedmiotu realnego czy też idealnego, odnoszą się stale, a to

powinno bez trudności wynikać z powyższego wyводу, do związków między jakościami idealnymi, przez które stają się dopiero całkowicie zrozumiałe.

Związki między jakościami idealnymi są nawet związkami istotowymi (nie: prawami istotowymi), skoro wyrażają istotę (Sosein) tych jakości idealnych i nic innego²⁶. One nie wymagają żadnego dalszego wyjaśnienia. Nie ustanawiają nigdy egzystencji przedmiotów, a tym mniej egzystencji przedmiotów realnych.

Tezy, które potwierdzają przynależność pewnego momentu do istoty czegoś, nie są koniecznie ugruntowane przez związki istotowe. Nie są mianowicie wtedy ugruntowane, gdy pewna własność istotna nie jest powiązana z pozostałymi przez związki fundowania. Tak też do istoty siwka należy to, że jest biały, ale nie istnieje ani specyficzna jakość idealna »eidos siwek«, ani także nie daje się [stwierdzić] na podstawie wglądów w jakości idealne konieczne powiązanie *leukotēs* z pozostałymi własnościami tego zwierzęcia, które powinny się w ogóle łączyć z własnościami konia.

Zwraca się tu uwagę także na to, że termin »bycie siwkiem« przypisany zwierzęciu, zaledwie wyraża przypadkowe powiązanie morfai *leukotēs* i *hippotēs* do jego *tode ti*. Natomiast »bycie czerwonym« wyraża jego udział w podobnej barwie i totalność jego *ti* budującej jakości idealnej. Także, jeśli mówimy o samym »koniu« (w zoologicznym terminie), nie wyrażamy wówczas żadnej jakości idealnej. Nawet wtedy, gdy wszystkie jakości idealne miałyby nazwy, zwierzę to mogłoby równie dobrze zostać nazwane lwem, niedźwiedziem lub alfą czy też omegą²⁷, podczas gdy barwa czerwona nigdy inaczej nie mogłaby zostać nazwana, ponieważ ucieleśnia czerwień.

2.

Możemy także, wracając do naszego przekładu siwka, wskazać tu na fenomenologiczne źródło (pośród wielu) orzekania o analitycznej i syntetycznej konieczności powiązania własności w przedmiocie z innymi własnościami.

Bycie białym przysługuje temu zwierzęciu w sposób analitycznie konieczny, nawet jeśli nie weźmiemy pod uwagę całej jego istoty, lecz tylko jej część, skoro ona obejmuje tylko bycie białym, zatem to, co jemu »*qua* siwek« przysługuje, przyjmując innymi słowy, że ujmujemy go „jako siwka”²⁸.

²⁶ Oczywiście, nie może tu być mowy o istocie w precyzyjnym, zakładającym Methexis, sensie.

²⁷ Wybór takich nazw przy ich powstaniu był tym powodowany, że wyrażały one w praktyce szczególnie ważną własność przedmiotu (»Pferd« = vehi-rotā). Czy można dzisiaj, kiedy to znaczenie zatraciło się, w ogóle jeszcze mówić o znaczeniu słowa »koń«, tak jak o znaczeniu wyrażania »czerwień«?

²⁸ Gdybyśmy mogli tu antycypować to, co w trzecim rozdziale jest zaznaczone, to powiedzielibyśmy, że mamy wgląd w ideę »siwek w ogóle«.

To, że *tode ti* jest tym, co czyni czerwień i posiada także rozciągłość, jest syntetycznie konieczne, rozpoznajemy nawet wówczas, jeśli niczego jeszcze nie wiadomo o istocie tego czegoś jako właśnie tego bycia czerwonym. Możemy to zresztą »ujać« jako nosiciela ściślej czy też nieściślej, jego *ti* określającej istotowości (jako papier, blat stołu, przedmiot codziennego użytkowania, rzecz itd.).

W tym sensie syntetyczne zdania (istnieje jeszcze wiele innych znaczeń tego terminu) ugruntowują się w rodzaju jakości idealnej. Stąd też można je także nazwać zdaniami a priori w ścisłym sensie, który to *a priori* nie występuje w odniesieniu do tamtych »analitycznych« zdań o istocie.

Rozdział trzeci

O idei, ogólności i gatunku

(*Idea, kath' holou, genos*)

§ 1. Uwagi wstępne

W dotychczasowych rozważaniach nie zbliżyliśmy się do zrozumienia tego, czym jest idea. Jeszcze nie spieraliśmy się o ten problem. Pomimo tego mówiliśmy stale o ideach. Nasza uwaga dotyczyła np. nie tej istoty w odróżnieniu od tamtej, lecz określonej /dem/ (indywidualnej), każdorazowo *hic et nunc* związanej istoty jako takiej i dlatego nasze rozważania o »istocie« dotyczyły oczywiście wszystkich poszczególnych istot. Nie mówiliśmy o tej czy też tamtej ściślej lub nieściślej *morphē*, lecz o określonej (der) ściślej i określonej (der) nieściślej *morphē* jako takiej. Jeśli jednak wychodziliśmy od poszczególnych przykładów, to działo się tak tylko dlatego, aby przez nie rozjaśnić ideę, »istotę«, »istotowość« czy też »jakość idealną«.

Czy jednak nie powinniśmy cofnąć naszych rozważań, uzasadniając to tym, że tak naprawdę nie wnosiliśmy nic ani o przedmiotach, ani jakościach idealnych, ani o istocie, lecz – przez przeoczenie – o czymś zupełnie innym, czwartym typie przedmiotu, mianowicie ideach? Niedorzeczność tego przypuszczenia leży jak na dłoni. Idee nie są żadną szczególną klasą bytów obok przedmiotów, jakości idealnych i czegokolwiek bądź jeszcze. Można raczej stwierdzić, że:

- 1) One rozkładają się same na różnorodne sfery i stosownie do tego są ideami przedmiotu lub też eidosu czy czegoś dowolnie jeszcze innego.
- 2) Nie istnieje w ogóle żadna sfery bytów, która nie miałaby swych idei; możemy dzielić byt jak tylko chcemy, nigdy jednak nie istnieje coś, co nie miałoby idei jako swego cienia.
- 3) Wszystko, co orzekamy o idei, obowiązuje *eo ipso* dla bytu jej sfery. Twierdzenie, że »istota jest zawsze istotą czegoś« uchodziło – jeśli było słuszne –

za prawdziwie dla tej sfery jestestw zwanych »istotą«, nie zaś dla innych sfer przedmiotów zwanych ideami czy też ogólnościami. Pomimo tego »istota« nie jest żadną jednostkową istotą, »koń« nie jest jednostkowym koniem.

Jednakże musimy to jeszcze dokładniej zbadać.

§ 2. Idea

1.

Widzę w domu lampę, której przypadkowa i wcześniej z inną nie związana forma jest mi dokładnie zobrazowana. Po chwili natrafiam gdzieś na inną, do pierwszej tak całkowicie podobną, że traktuje je jako identycznie te same. Gdy zdziwiony tym, jak szybko mogła ona zostać przetworzona, badam sprawę i znajduję: to jest druga lampa. Zdarza się wówczas, że sędzę, »ta lampa istnieje podwójnie«. Mając na uwadze »tę lampę« nie myślę z pewnością o jednym z dwóch przedmiotów znajdujących się w obu domach, bowiem każdy z nich istnieje w sobie tylko raz (einmal), o ile w ogóle mogę tu sensownie zapytać, czy on istnieje tylko raz czy też dwa razy. Właśnie z tej samej przyczyny nie może także być obu wspólny pewien moment jednej z lamp czy istota jednej z nich. Mam raczej przed oczami to, co identyczne, co może zostać w sposób różnicowany ujednostkowione, i tak się często zdarza, gdy istnieją jednostkowe lampy takiego rodzaju.

Podążając za sensem tego zdania, natrafiamy na to, co chcemy nazwać ideą tej lampy. Ten charakterystyczny nowy akt nadbudowujący się nad indywidualnym przedstawieniem jako podstawą, zwrócony jest jednakże ku innej sferze i prezentuje nam idee, stąd też można go określić, w nawiązaniu do Husserla, jako akt ideujący czy też ideację.

2.

»Ta lampa« nie stoi ani w tym domu, ani w tamtym; nie istnieje tak dużo idei jak jednostkowych lamp, raczej idea lampy istnieje tylko raz (nur einmal). To zaś właśnie znaczyłoby: »ta lampa« istnieje dwa razy (zweimal). Czyż nie jest to sprzeczność? W żadnym razie: to, że ona »istnieje tylko raz«, znaczy: jest jednostkową ideą o tym właśnie uposażeniu; nie istnieje obok niej żadna inna jej całkowicie podobna. Czy też: takich więcej nie ma. Tak jak okoliczność, że jest *więcej* lamp jednostkowych nie przeszkadza temu, że każda z nich istnieje tylko raz, tak fakt, że idea jest jedna, nie przeszkadza temu, że ona się egzemplifikuje (oftmals zu existieren).

Zadając pytanie: w ilu przypadkach »egzemplifikuje się«, nie mamy bynajmniej do czynienia z pytaniem, »w jakiej ilości istnieje«. To drugie pytanie nie może zostać nigdy postawione w stosunku do idei, podczas gdy pytanie pierwsze jest całkowicie sensowne.

Zamiast »istnieć dwa razy« można raczej zaproponować użycie zwrotu »dwa razy się realizować«. Jednakże i tego wyrażenia należałoby unikać, by nie faworyzować niedozwolonego przeniesienia wyobrażeń pochodzących z innych dziedzin. Toteż będziemy preferować orzekanie o »ujednostkowieniu« czy też »egzemplifikowaniu« idei. W ten sposób wyrażenie »istnieć dwa razy« nie jawi nam się już jako niewłaściwe. Znaczy właśnie, że idea uzyskuje podwójną /zweimal/ (empiryczną) egzystencję czy też »ujednostkowia się« w dwóch egzemplarzach.

3.

Możemy określić idee według ich ujednostkowień. Ale każde nomen appellativum staje się jednym (i to indywidualnym) nomen proprium, skoro tylko jest przeniesione na ideę. Nie istnieje żadna idea, która byłaby lampą, ale z pewnością istnieje idea, która nazywa się ideą »lampy«. Musieliśmy mieć nazwę własną nie dla rzeczy, lecz dla idei, która należy do rzeczy²⁹.

»Ta lampa« jako idea, czy też – jak możemy także powiedzieć – tak lampa w idei (ustanowiona), nie jest pomyślana jako jednostkowa lampa. Ona jest *agen-nētos, anōlethros, akinētos* i nie należy do rzeczywistości. Ale ma coś w sobie, co ją wyraźnie czyni tym, co może być pojęte jako prawzór jej ujednostkowień³⁰. Ona jest czymś takim jak ta lampa (So etwas wie diese Lampe).

4.

Idea nie ma żadnego losu czy też własności przypadkowych, żadnego *poiein kai paschein*. Twierdzenia o jej ujednostkowianiu się nie są twierdzeniami o losie idei. Podobnie jest z wypowiedziami o jej zjawianiu się w aktach intencjonalnych³¹. Twierdzenia o związkach, które dotyczą samej idei, są ciągle twierdzeniami istotowymi o idei.

Rozważanym wyżej³² twierdzeniom analitycznym o egzemplarzach odpowiadają analityczne twierdzenia istotowe o ideach (»siwek« w swej idei jest maści białej /weißhaarig/), podobnie – takim twierdzeniem syntetycznym od-

²⁹ Schapp, *Beiträge zur Phänomenologie der Wahrnehmung* (Göttinger Dissretation 1910), a w niej genialny rozdział czwarty, s. 133 i nn. Wspominamy tu również o tym, jak pewien kupiec określił całkiem dowolnie nazwami własnymi (Helios itp.) różnorodny przez siebie rozprowadzany towar. Nikt jednak nie pomyśli o tym, by tak nazwać pojedyncze lampy; aczkolwiek odnosi się to raczej do artykułu niż idei.

³⁰ Nasuwające się tu normatywne myśli wywołane przez to odniesienie traktujemy tu jako całkowicie obce.

³¹ Nie w słowach, lecz w materii rzeczy zgadza się z nami Schapp, pisząc: "Mamy zatem dwa miejsca, gdzie idea styka się z tym, co zmysłowe: najpierw styka się z rzeczą, która ją ucieleśnia i która w niej ma udział. Następnie w świadomości, która wie o idei. Jednakże jest to dla idei przypadkowe", Schapp, *Beiträge zur...*, s. 144.

³² Zob. rozdział 2, § 9.

powiadają syntetyczne twierdzenia istotowe o idei (idea: »nieskończony moralista« zawiera w sobie ideę dokuczliwości). Ostatni rodzaj twierdzeń można w ścisłym sensie określić jako twierdzenia »aprioryczne«.

Idea przedmiotu rozstrzyga o tym, w jakich jakościach idealnych ma on udział. Dlatego to, co należy do jego istoty, jest całkowicie i zupełnie zrozumiałe z ujęcia jego idei. Bowiem co należy do istoty »tego czegoś« (»So etwas«), należy *eo ipso* do istoty jego ujednostkowania. Już tutaj, w idei, znajduje się właściwie miejsce, gdzie eidos konkretyzuje się w *morphē*, toteż także ten proces nie ma nic wspólnego z »empiryczną realizacją«. Jednakże gdy idea ujednostkowia się, wówczas także ujednostkowia się w egzemplarzu *morphē* zawartości »tego czegoś« (»so etwas«).

Co ugruntowane jest w istocie egzemplarzu, ugruntowane jest również w istocie jego idei, skoro ta jest powiązana z tamtą związkami, z których [wynika] możliwość lub konieczność występowania przy ujednostkowieniu istoty idei własności przypadkowych.

§ 3. Kontynuacja

1.

Specyficzna podwójna natura idei, na którą już natrafiliśmy, stwierdzając jej dwojaki sposób istnienia, mianowicie: 1. w rzeczach; 2. w sobie i dla siebie, stanowi być może przyczynek do jeszcze głębszego domagania się zbadania jej bardzo problematycznej istoty. Ta podwójna natura w konsekwencji wskazuje na to, że w nieczasowo i nieprzestrzennie istniejącej idei jest »zawarta« ogólna kwalifikacja jej egzemplarzy. Próbuje się przeto określić ideę jako rzecz samą, tym samym uwalniając się od jej jakkolwiek rozumianej specyficznej egzystencji. W każdym razie nie popełnimy błędu, jeśli egzystencję przedmiotu przeciwstawimy jego esencji w postaci jego idei. Należy tu jednak podkreślić to, że wówczas »esencja« nie ma nic wspólnego, jak chcieliśmy pokazać, z przez nas wyżej wyłożonym sensem i wygraniczonym językowo pojęciem »istota«. Idea istnieje jako »idea rzeczy« także wówczas, gdy rzecz zostaje unicestwiona, a także nim się pojawiła³³. Możemy również dodać: istnieje nawet wówczas, jeśli rzeczy w ogóle nie było. Istota rzeczy nie podpada wprawdzie, a już zupełnie nie idea, pod jakkolwiek materialny proces, ale ustaje [w istnieniu], gdy rzecz przestaje istnieć.

Trudności mogą tu jedynie powstać przez niezbyt ostre oddzielenie *hic et nunc* związanej jednostkowej istoty od idei, pod którą istota ta podpada. Może my ciągle tworzyć ideę »tak a tak uposażonej istoty czegoś«, wzgl. »istoty

³³ Zob. tamże.

o takim to a takim uposażeniu« i podnieść ją do rangi przedmiotem badania, jednakże wówczas mamy przed sobą już coś idealnego.

2.

Nic nie rozjaśnia bardziej specyfiki idei (w przeciwieństwie do jakości idealnej) niż występowanie czegoś takiego jak wspólna konfiguracja, (która dotyczy) także momentu *hic et nunc* w idei empirycznego przedmiotu. Rzecz w idei posiada już moment *hic et nunc*, nawet jeśli nie jest on określony. Innymi słowy, »ta lampa« jest nawet wówczas czymś takim jak twór przestrzenno-czasowy, gdy sama idea *qua* idea nie istnieje ani tu, ani teraz³⁴.

Wydaje się więc, jakoby można było rozpatrywać ideę na dwa całkiem różne sposoby, raz w jej idealnym sposobie istnienia, który przysługuje jej *qua*-idea, to znów ze względu na tkwiący w niej prawzór wszystkich jej egzemplarzy. Całkowicie inaczej jest natomiast wtedy, gdy wydaję sąd o jej egzemplarzach w oparciu o ogląd idei.

§ 4. Idee ogólne

1.

Dotychczas mówiliśmy o ideach absolutnie szczegółowych³⁵ (speziellen Ideen), to znaczy o takich, których materialne uposażenie jest do końca określone i nie jest już możliwe bliższe uszczegółowienie (Detaillierung). Daleko większą rolę odgrywają jednak w filozofii idee ogólne, które kontrastują z ideami szczegółowymi. Jeśli rozważamy rozmaite niuansy dwóch czerwonych kwiatów, to nie tylko możemy każdego z nich dla siebie wziętego umieścić w idei i przez to użyć dwie różne idee czerwieni, lecz możemy także wejrzeć w to, co ogólne dla obu niuansów czerwieni i wziąć je samo jako ideę, a obie konkretne barwy ująć jako ujednostkowanie jednej identycznej idei »czerwień jako taka«.

Ta »czerwień w ogóle« daje się wówczas określić jako pewna idea ogólna, być może najpierw ze względu na jej szerszy zakres egzemplifikacji, który ogarnia różnorodne idee szczegółowe. Ważne jest jednak to, by pamiętać, mając na uwadze tę możliwość, że ogólność idei może być rozpoznana bez żadnego względu na jej »zakres« (»Umfang«) i bez porównania idei z innymi ideami. Idea »lampa jako taka« przyjmuje charakter nieokreśloności, który wyraża się dobitnie w niemożliwości ujednostkowania tej idei jej własną siłą. Nie istnieje żadna jednostkowa lampa, w której jedynie ujednostkowałaby się idea »lampa

³⁴ Na ten stan rzeczy wskazał już Husserl przed laty w swoich wykładach. Kto odważyłby się coś podobnego powiedzieć o jakości idealnej?

³⁵ Są to dla Husserla »eidetyczne odmiany najbardziej szczegółowe« (eidetische Singularitäten).

w ogóle«. Zarazem stale wstępuje w byt idea szczegółowa. »W każdym razie pewne jest to – pisze Schapp – że dopiero idea jednostkowa (Einzelidee) daje możliwość ideom ogólnym zwrócenia się ku przedmiotom«³⁶.

Ten fakt jest tak znany i zarazem frapujący, że chciałoby się na jego podstawie zakwestionować istnienie samych idei ogólnych. Ryzyko takie udaje się jedynie wówczas pozornie znieść, gdy przybliży się specyfikę idei szczegółowych, ale także wtedy podejmuje się niedopuszczalną próbę pomyślenia samej idei jako »czegoś jednostkowego«.

2.

Ważniejsze w naszych rozważaniach jest jednakże stwierdzenie, że ogólność w tym sensie, jaki staramy się rozjaśnić analizując idee, jedynie tu ma swe miejsce, w żadnym zaś razie w sferze jakości idealnych. Eidos »barwność jako taka« tłumaczy wprawdzie egzystencję różnorodnych jakości idealnych barwy (czerwień, czerni itd.), i tak samo czyni jakość idealna „czerwień” wobec istnienia jakości idealnej »karmazyn«. Wnosi się z tego, że odwrotnie, np. jakość idealna »karmazyn określonego odcienia« (w sensie pełnego odcienia, nie zaś w sensie pewnego w czerwieni po prostu występującego nowego momentu) skrywa w sobie w podobny sposób czerwień jako taką i jest to dopuszczone przez ideę. Ale zupełnie bezsensowne jawi się nam orzekanie o ogólności w sensie nieokreśloności czy też braku, jak przy idei »moment barwny w ogóle« czy też »lampa w ogóle«. Jakość idealna *qua* jakość jest całkowicie i zupełnie określona.

To, że w ogólności (i tak samo oczywiście w szczególności*) istnieją różnice stopnia, które naturalnie nie znoszą ani absolutności przeciwieństwa mię-

³⁶ Zob. Schapp, *Beiträge zur...*, s. 136.

* Terminy Allgemeinheit, Spezialität i występujący na końcu tego paragrafu termin Singularität tłumacząc odpowiednio jako *ogólność*, *szczegółowość* i *odmiana najbardziej szczegółowa*. Merytoryczne uzasadnieniem dla takiego przekładu jest to, że świat idei układ się w pewien ciąg o zmniejszającym się stopniu ogólności. „Zmysłowa jakość jako taka” stanowi – jak dalej pisze Hering – najbardziej ogólną ideę w barwności, po niej następują zróżnicowane co do stopnia idee szczegółowe, zaś niejako na samym dole w tym ciągu jest najniższa odmiana idei szczegółowej – karmazyn określonego odcienia (najniższa species). Hering odwołuje się do *Idei* Husserla, który ten stan rzeczy oddaje kreśląc stosunki między rodzajem (Generalität), gatunkiem (Spezialität) i najniższą różnicą gatunkową, wzgl. odmianą najbardziej szczegółową (Spezialität). „Każda istota – pisze Husserl – czy to zawierająca materialne określenia (*sachhaltig*), czy pusta <formalna, pozbawiona materialnych określeń> (a więc czysto logiczna) włącza się w hierarchię istot, w hierarchię *rodzajów* (Generalität) i *gatunków* (Spezialität). Do niej przynależą z konieczności dwie nigdy nie zlewające się granice. Schodząc w dół docieramy do *najniższych różnic gatunkowych* albo, jak również mówimy, do *eidetycznych odmian najbardziej szczegółowych* (Singularität), wznosząc się w górę poprzez istoty gatunkowe i rodzajowe – do *najwyższego rodzaju*”; E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przełożyła i przypisami opatrzyła D. Gierulanka, tłumaczenie przejrzał i wstępem opatrzył R. Ingarden, Warszawa 1967, s. 47. D. Gierulanka przekładając wyrażenie *eidetische Singularitäten*, podkreśla jednak dwie

dzy jakościami idealnymi »ogólność« i »szczegółowość« (»Spezialität«) ani istnienia idei szczegółowych czy też ogólnych, to jest powszechnie znane, aczkolwiek jedynie pobocznie rozważane. Najwyższa ogólność w barwności ogarniającej region tego, co barwne byłaby ideą »zmysłowej jakości jako takiej«. Najniższa zaś species (odmiana najbardziej szczegółowa /Singularität/) – ideą karmazyn określonego odcienia³⁷.

§ 5. O podporządkowaniu tego, co jednostkowe pod ideę

1.

Dopiero teraz jesteśmy w stanie zamknąć wcześniejszą lukę. Badaliśmy fenomenalną podstawę orzekania o »byciu koniem pewnego zwierzęcia« i znajdowaliśmy, że ta podstawa wskazuje na posiadanie ze strony przedmiotu określonej *morphē hippotēs*.

Przy czym odmienne odniesienie dotyczące »bycia jakimś koniem« pozostawiliśmy poza sferą rozważań. Jeśli właściwie rozumujemy, to nie mówi nam to o niczym innym, jak o podporządkowaniu określonego *tode ti* pod liczbę ujednostkowień idei, która jest nazwana ideą »konia«. O istotności (Washeit), *ti* rzeczy nie jest przez to bezpośrednio jeszcze nic powiedziane. Ale okazuje się tu, że idea, dokładnie tak jak *tode ti* otrzymuje treściową kwalifikację przez ścisłe lub nieściśle istotności (Washeiten), w których ma udział. Już koń [ujęty] w idei ma udział w *hippotēs*, nie zaś dopiero koń jednostkowy. Bowiem jeśli natura idei pozostaje na zawsze niezmienna, to daje nam podporządkowanie pewnego przedmiotu w określoną ilość egzemplarzy pewnej idei (krótko: »pod idee«), możliwość pośredniej wprawdzie, ale jednoznacznej i dającej się praktycznie zastosować odpowiedzi na pytanie o konstytuujące przedmiot istotności, o jego istotę.

2.

W tym sensie zdanie »to jest koń« daje nam odpowiedź na pytanie o jego istotę. Wprawdzie tylko co do jego *ti*, a raczej co do części owego *ti*, o ile mianowicie jest ono określane przez bezpośrednią *hippotēs* (w tym przypadku nieściśle) *morphē*. O pozostałym *ti einai* tego *tode ti* (czy jest to zwierzę domowe,

sprawy: „To zdanie upoważnia mnie do oddania po polsku słowa „Singularität” przez co rozumiemy – najniższa odmiana. Merytorycznie rzecz biorąc, „eidetische Singularität” to to samo co „niederste Differenz”; w pierwszym wypadku jedynie położono główny nacisk na to, że jest to przedmiot ogólny *najniższego stopnia ogólności*, w drugim zaś na to, że tego rodzaju przedmioty są już do ostateczności zróżnicowane, czyli (jak by się wyraził Ingarden, w którego terminologii chodzi w tym wypadku o „idee” *najniższego stopnia ogólności*) nie zawierają już żadnych zmiennych (...). Użycie w przekładzie tego samego terminu polskiego (najniższa odmiana) zaciera nieśetyte już subtelną różnicę akcentu, jaką pozwalają uwydatnić terminy oryginału”, tamże, s. 48.

³⁷ Por. E. Husserl, *Idee...*, § 12.

czy jest to koń pociągowy) równie mało dowiadujemy się, mając na uwadze jego podporządkowanie pod ideę *hippos*, jak o jego byciu jakimś [wie-sein] (w drugim sensie)³⁸, czy jest on maści brązowej czy też innej.

Im bardziej szczegółowa jest idea, pod którą podporządkowujemy to, co jednostkowe, tym bardziej bogaci się rozpoznane uposażenie *ti* kosztem nierozpoznane-*go poion*. Białość sierści należy wprowadzić do *poion einai* ujętego konia białego jako konia, ale do *ti einai* tego samego *tode ti*, którego ujmujemy jako siwka, tzn. jako podpadającego »pod ideę siwek«, jakby powiedział Schapp.

§ 6. Formalne i materialne idee. Idee idei

1.

Husserl zupełnie słusznie akcentował najostrzej specyfikę przeciwieństwa między ideami formalnymi i materialnymi wobec przeciwieństwa między ideami ogólnymi i szczegółowymi. Jednostkowym logicznym wnioskiem formy Barbara nie jest w żadnym razie szczegółowość (Spezialität) wobec ogólnie dającej się pomyśleć idei »modus Barbara«, lecz jest nim jego forma sama, ostateczna odmiana najbardziej szczegółowa (Singularität) wobec idei »forma wniosku w ogóle«³⁹.

Dla naszej struktury problemowej istotne jest teraz następujące stwierdzenie: znajdujemy w formalnej sferze, obok innych najwyższych regionalnych idei, takich jak: »przedmiot«, »relacja«, »stan rzeczy«, także ideę »idei«⁴⁰. Jest to oczywiście najwyższa (ze względu na swą formę bytową) formalna idea dla wszystkich idei. Podczas gdy w naszych dotychczasowych przykładach obecne były tylko idee twórców, które same nie były ideami, tak tu natrafiamy na idee idei.

2.

Aby ten stan rzeczy właściwie ująć, musimy wystrzegać się tego, by w fenomen ujednostkowania idei nie włożyć więcej niż to jest [możliwe] do zobaczenia przez bezpośrednią intuicję. Przede wszystkim nie powinniśmy są-

³⁸ Por. § 1 tego rozdziału.

³⁹ Wskazujemy tu ponownie na podstawowe paragrafy *Idei* Husserla, w szczególności § 13. Husserl zachowuje wprowadzić wyrażenie »idea« dla idei w sensie Kantowskim. Jeśli jednakże nie bez przyczyny używamy wyrażenia »eidos« odnosząc je, a mamy nadzieję, że to [wyraźnie] pokazaliśmy, do jakości idealnych, to zarazem dostrzegamy konieczność ponownego zaakceptowania tego zwrotu językowego używanego wcześniej przez Husserla.

⁴⁰ Nie ma tu także naturalnie mowy o pojęciu idei, tak jak wyżej o pojęciu lampy. Aczkolwiek wolno każdemu określać dokładnie za pomocą pojęcia pojęcia to, co nazwaliśmy ideą. Byłoby to jednak sprzeczne z potocznym zwyczajem mówienia. Posługując się pojęciem lampy, mamy na uwadze pewien sensowny twór związany z sferą znaczeniową, który nigdy nie może się tak a tak wielokrotnie *ujednostkować* (jak ujednostkować się może idea) w jednostkowych lampach-rzeczach.

dzić, że każda idea musi ujednostkować się w realnościach. Ujednostkowia się także taka idea jak »jakość idealna«; dalej – to, co nazywamy ujednostkowieniem nie ma nic wspólnego z uszczegółowieniem (Spezialisierung) ani z materialnym wypełnieniem formy czegoś. Bowiem »idea-byt« idei czerwieni nie jest czymś po prostu uszczegółowionym wobec idei bytu jako takiej, ani czymś materialnym. Raczej idea czerwieni ma do siebie przynależną idealną formę bytową, a idea błękitu formę podobną, zaś idea tej formy bytovej jest właśnie tym, o czym tu mówimy. U podstaw podporządkowania idei czerwieni czy też idei lampy pod ideę »idei« nie leży zatem żaden inny metafizyczny stosunek jak ten leżący u podstaw podporządkowania lampy pod ideę »empiryczny przedmiot w ogóle«.

Dlatego też nie powinno się także twierdzić, że »ujednostkowanie« idei jest przynajmniej w pewnych wypadkach równoznaczne z »realizacją« tej idei, »jest zaś realizacją tam, gdzie ujednostkowanie jest czymś realnym«. Wówczas moment realności tkwi już w idei samej. Jest ona *qua* idea ideą realności, dokładnie tak samo jak idea idei jest ideą idealności (Ideenidee), zaś proces ujednostkowania jako taki jest w obu wypadkach taki sam.

3.

Widzimy także, że *morphē* (istotowość w przedmiocie) w żadnym razie nie może zostać uznana za ujednostkowanie eidosu czy też istotności w sobie. Bowiem jeśli eidos zostałby także określony jako występująca w przedmiocie *morphē*, wzięta w sobie i dla siebie, to można by było próbować ująć eidos jako ideę jej odpowiadającej konkretnej *morphē*. Łatwo jednak pokazać, że takie twierdzenie jest całkowicie błędne.

1. Istnieją idee tak nieścisłych jak i ścisłych istotowości. Ale tym pierwszym nie odpowiadają żadne czyste istotności (jakości idealne) – przykład: *hippotēs kath' auto* w odróżnieniu od *hippotēs* występującym tu w tym indywidualum i *hippotēs* występujący tamtym. Eidos *hippotēs* nie istnieje⁴¹.

2. Charakter każdej z istotowości, taki mianowicie, że jest ona stale w czymś, uzasadnia się tym, że jej *idea* nosi w sobie tę niesamodzielną. Czerwień jako *morphē* jest *eo ipso* – w swej idei wzięta – czerwienią w przedmiocie, który poprzez to staje się czerwony. Jeśli jednak ma się na uwadze eidos »czerwień«, to brakuje tu odniesienia do nosiciela.

§ 7. Idee abstrakcyjne i konkretne, proste i złożone

1.

Ideę można jednoznacznie definiować na dwa sposoby: albo przez wzgląd na określone *tode ti*, którego jest ideą, albo przez podanie jakości idealnych,

⁴¹ Por. traktujący o tym § 7 tego rozdziału.

które ją konstytuują. Druga metoda pozwala nam syntetycznie budować wyraźnie odgraniczone idee i to wedle upodobania, nigdy jednak nie pozwoli (w dziedzinie zmysłowej rzeczywistości) uzyskać ostatecznej pełni, przez którą rozpoznawana jest pełna indywidualność zmysłowego *tode ti*, a tym samym także jego idei. Toteż idea tej barwnej powierzchni wraz z jej odcieniami i niedefiniowalnymi skomplikowanymi obrysami prezentuje się jako uzyskana wyłącznie przez wyjście od indywidualnej konkretności, od tej wygraniczonej idei, której nigdy nie możemy syntetycznie zbudować przy całkowitym oderwaniu od sfery *tode ti* i przy ograniczeniu do sfery jakości idealnych jako materiału konstrukcyjnego. Dlatego możemy ideę budowaną w oparciu o jakości idealne określić jako analityczną w odróżnieniu od idei syntetycznej. Aby uniknąć wieloznacznej terminologii, określamy ją jako abstrakcyjną w odróżnieniu do konkretnej⁴².

2.

Między syntetycznymi ideami konkretnymi w wyróżnione pozycje znajdują się takie, które są czystymi realizacjami pewnej jakości, przy czym może tu chodzić o jakości idealne proste lub złożone (pochodne). One tworzą podstawę dla wszelkiej »apriorycznej wiedzy«, o ile rozumie się przez nią wiedzę o ideach. Do nich należą takie idee, jak: »byt«, »rzecz«, »przyczyna«, »siła«, »działanie« i »materiał«, które Lotze⁴³ zalicza do idei prostych i określonych.

Proste idee można ponownie podzielić na pierwotne i pochodne, zależnie od tego, czy konkretyzują prajakość idealną czy też jakość złożoną. Drugi przypadek spotykamy np. w idei tonu »c«, który ma tę samą jakość, lecz inną wysokość niż ton c', pierwszy natomiast w idei pewnego rodzaju jakości czy też idei czerwieni (czerwieni rozumianej jako szczególny rys przysługujący barwie w ogóle). Jednakże pochodne idee można jeszcze prawomocnie określić mianem prostych, ponieważ w nich istniejące praidee roztapiają się w homogeniczną jedność⁴⁴.

Z prostych idei dają się wyprowadzić idee bardziej złożone na zasadzie pokrewieństw między jakościami idealnymi, które w nosicielu ustanawiają możliwe powiązania istotności czy też koniecznych determinacji (Soheit). Jeśli te powiązania czynią zadość potrzebie uzupełnienia *morphai*, czy też dokładniej się wyrażając: jeśli każda *morphē* w idei wraz z inną tam zawartą jest powiązana prawami fundowania, to można także mówić o ideach zamkniętych czy też jednolitych i przeciwstawić je ideom »przypadkowym«, którym takiej jedności

⁴² Jeśli właściwie rozumiemy, w tym samym kierunku idzie odróżnienie idei »przypadkowych« i »wiecznych«, poczynione przez Conrad-Martius, w: „Jahrbuch”, III, s. 350.

⁴³ *Logika*, § 331.

⁴⁴ Por. rozdział drugi, § 6, punkt B 4.

brakuje. Taką jednolitą ideą jest idea tonu c o określonej barwie, mocy i trwaniu, przypadkową zaś idea »koń« czy »lampa«.

§ 8. Idee i „idealne przedmioty”

1.

Najtrudniejsze zadanie pozostaje jednakże jeszcze przed nami. W znacznym stopniu przyzwyczajono się do tego, by przeciwstawiać przedmioty realne czy też czasowe innym przedmiotom, które nazywa się nieczasowymi czy też idealnymi. Do nich zalicza się takie twory jak *zdanie* (treść sensu zdania), które nigdy nie powstaje ani nie przemija, a także istnieje wówczas, jeśli nikt go wcześniej nie odkrył czy nawet sformułował. Zalicza się dalej do nich przede wszystkim tzw. matematyczne przedmioty, jak liczby czy też przedmioty badania geometrycznej nauki (np. koło, prostokąt, regularny ośmiokąt), a być może także różnorodne zmysłowe sfery odpowiadające czystym qualia⁴⁵, jak np. tony idealnego nieczasowego tonalnego następstwa, idealny wokal brzmienia, idealne barwy geometrii barw.

Podnosi się tu jednak pytanie, czy te twory podpadają pod zakres tego, co próbowaliśmy objąć naszym pojęciem idei, czy też, jak mówili Grecy, matematyczne przedmioty są czymś trzecim, obok przedmiotów empirycznych i idei. Problem przedmiotów idealnych poruszyliśmy już w innym miejscu, gdy mianowicie próbowaliśmy oddzielić jakość idealną »czerwień« (Röte) od tak zwanej idealnej species »czerwień« (Rot), co nam się wszak udało. Nieporównanie bardziej rozbudowany jest jednakże nasz nowy problem. Idealnym przedmiotom i ideom jest wspólna nie tylko ich nieczasowa egzystencja, lecz także charakter [rozumiany] jako *deuteraí ousiai* i przeciwstawiony jakościom idealnym, w których one uczestniczą. Można najpierw próbować uznać te twory za szczególną grupę idei, wyróżnioną z uwagi na ścisłość i prostotę czy też inną znaczącą własność. Ostateczne rozstrzygnięcie tego problemu może tu nie paść, gdyż brakuje nam jeszcze głębszego wglądu w rozważaną sferę przedmiotową. Chcemy jedynie zwrócić uwagę na trudności przyporządkowania tych przedmiotów do królestwa idei.

2.

Każda idea najpierw zawiera w sobie immanentne odniesienie do zasadniczo możliwych egzemplarzy (Exemplare). Ona jest »czymś takim (Soetwas) jak egzemplarz«. Byłoby zatem możliwe wykazanie takiego odniesienia w każdym przedmiocie idealnym, czy też wykazanie w każdym z nich możliwości egzemplarzy. Twory, które nazywaliśmy czystymi jakościami (reine Qualia), nie

⁴⁵ To wyrażenie pochodzi od Reinacha.

przedstawiają w tym względzie nieprzewycięzalnych trudności. Wprawdzie nigdy nie pomyślimy o tym, by ująć wokal O geometrii brzmienia czy też ton C idealnego szeregu tonów jako ideę *hic et nunc* dźwięczącego brzmienia czy tonu, chociażby z tego powodu, że w idealnym przedmiocie, o którym myślimy, musiałby wystąpić czasowa rozciągłość, czy też idea (w idei) musiałaby zawierać »coś takiego jak w powietrzu przebrzmiewający dźwięk«, co w żadnym razie nie ma miejsca. Ale zarazem może tam być zawarta aczkolwiek nie w czasie rozciągnięta, lecz tylko czas wypełniająca identyczna, treściowa jakość, która tkwi w każdym tonie C, względnie w każdym brzmieniu O. Ustanowiona w idei, daje się przypisać tamtemu idealnemu przedmiotowi. Grupa takich idei byłaby wówczas możliwa do scharakteryzowania jako w rzeczywistości klasa jednolitych syntetycznych idei.

Czym jednak powinny być ujednostkowienia zdania w sobie? Przecież nie jednorazowo wypowiedzianymi czy też wydrukowanymi słowami. Bowiem w istocie zdania (jako czystej treści sensu) nie jest zawarte w żadnej mierze możliwe czasowe i przestrzenne rozciągnięcie tej samej treści ani także nie ujednostkowia się ono w jednorazowo wypowiedzianym czy też napisanym zdaniu w wyżej wyłożonym ścisłym znaczeniu, co uprawomocniałoby twierdzenie, że istnieje tak często, jak często jest wypowiedzane.

Raczej można by ująć zdanie w sobie jako ideę sensu każdego jednego wypowiedzianego czy też napisanego zdania. Ale czy sens (tylko treść sensu, a nie funkcja sensu wchodzi tu w rachubę) pojedynczego przypadku zdania nie jest już sama tamtym idealnym sensem? Czy istnieje obok tego ostatniego jeszcze treść sensu *hic et nunc*?

3.

Ujawnia się również inna trudność przy próbie zastosowania prawa, że każda idea, o ile nie jest ideą najwyższej kategorii, może zostać uogólniona. Wprawdzie możemy tworzyć obok idealnych przedmiotów: liczby 2, liczby 3, które oczywiście są całkiem szczegółowymi »ideami«, najniższymi odmianami (Singularitäten), także takie idee jako »liczba prosta«, »liczba jako taka«, ale one również nie będą istniały w idealnym szeregu liczbowym, tak jak na pastwisku nie będzie istniał »koń w ogóle«, stąd też są one przez nas zaledwie uznane za przedmioty idealne.

Prędzej chciałoby się mówić w dziedzinie przedmiotów geometrycznych o ogólnych obiektach (Objekten). Takie twory jak »koło«, »pierzwiastek« jawną się już bowiem jako ogólności przeciwstawione jednostkowym kołom, pierwiastkom określonego stopnia (naturalnie nawet niezmysłowo możliwym do pomyślenia). Ale na dwie rzeczy musimy zwrócić uwagę: w tej sferze nie dają się tworzyć idee dowolnej ogólności – można wprawdzie mówić w tym samym sensie tak o »elipsie« czy »hyperboli«, »kole«, »ośmiościanie foremny«, lecz już nie »przekroju stożka«, »bryle regularnej jako takiej« (lecz

jedynie o tych /den/ przekrojach stożka lub tych /den/ regularnych bryłach) – ani nie jesteśmy pewni tego, czy »koło«, które jest przedmiotem geometrycznej nauki, jeśli w ogóle interpretujemy je jako idee, powinniśmy porównywać z ideą »coś takiego jako koło dowolnej wielkości«, a nie raczej z ideą formy każdego dowolnego koła, ideą, która z pewnością nie byłaby ogólna, ponieważ forma we wszystkich jednostkowych kołach jest absolutnie taka sama.

Podobne rozważania można przeprowadzić w sferze czystych jakości (Qualia). Nigdy nie będziemy mogli mówić bez reszty o ogólnych zdaniach (w sensie treści zdań, nie zaś formy). Istnieje twierdzenie Pitagorasa, twierdzenie Brianchona, lecz nie to (den) geometryczne twierdzenie po prostu (jako idealny przedmiot).

4.

Przy głębszym wejrzeniu w istotę sprawy wszystkie te trudności mogłyby się okazać jedynie pozorne, spowodowane niejasnym oglądem. Uważamy jednak za stosowne ostrzec przed zbyt pospiesznym równaniem naszych pojęć z potocznymi pojęciami przedmiotów idealnych i nieczasowych. Uważamy również za stosowne wskazanie na konieczność przeprowadzenia wnikliwego badania przedmiotów idealnych.

Być może wówczas będzie można łatwiej usunąć inne, bardziej się nasuwające pomieszanie idei z ogólnościami (uniwersaliami), w pewnym jeszcze przez nas nie omawianym sensie. Poświęcone temu będą następne rozważania.

§ 9. Przygotowanie drogi do dalszych odróżnień

1.

Jednostkowa lampa może istnieć, jak powiedzieliśmy⁴⁶, w zróżnicowanej liczbie w odróżnieniu od idei, która istnieje po wielokrość (oftmals) (ujednostkowania się). Takie powiedzenie miało w rozważaniach wcześniej przeprowadzonych swój cel, jednakże nie jest poprawne. Dokładnie rzecz biorąc, to co jednostkowe nie może [samo] być w zróżnicowanej liczbie, lecz jedynie jako jednostkowe-drugie, jednostkowe-trzecie... jednostkowe-kolejne. Jednostkowa lampa może z inną stanowić pewien zbiór, pod który one podpadają, nie zaś istnieć w pewnej liczbie egzemplarzy, jest wszak sama egzemplarzem pośród innych⁴⁷. O tym, że także idea nie może istnieć »w pewnej liczbie«, lecz tylko wielokrotnie (so und so oft), resp. w ujednostkowieniach, już wyżej

⁴⁶ Por. powyższy § 2 tego rozdziału.

⁴⁷ Istnieją zapewne empiryczne indywidualia, które są zmysłowo postrzegalne w różnorodnych innych. Tak jest na przykład z fragmentem muzyki (powstającym w określonym czasie, zatem empirycznym), który żyje w swych poszczególnych wykonaniach. Jednakże nie może tu być mowy o istnieniu w zróżnicowanej liczbie.

mówiliśmy. Musi zatem w tantym orzekaniu o egzystowaniu w różnicowanej liczbie chodzić o coś trzeciego.

Widzimy, że jeśli staramy się coś jeszcze powiedzieć o tym zagadkowym przedmiocie, to uzyskujemy co najwyżej zadziwiające, lecz całkiem sensowne twierdzenia (rozważamy przy każdym z następujących sądów to, czy predykat daje się przypisać indywidualnej rzeczy jednostkowej czy też idei).

»Ta lampa została wynaleziona w 1910, a w roku 1911 po raz pierwszy skonstruowana do praktycznego użytku«. »Bardzo szybko rozpowszechniła się na całym kontynencie«. »Teraz jej (jednostkowych egzemplarzy) jest wiele milionów«. »Nie brakuje jej w każdym lepszym domu«. Zamiast mówić o »tej lampie o określonej wielkości«, mówimy o typie, który jest wyprodukowany w różnorodnej wielkości. Tak samo jak pośród idei, tak również pośród takich tworów istnieją te mniej lub bardziej szczegółowe, czy też, jeśli się chce, „niższe” lub „wyższe”.

Z pewnością nie ma tu mowy o jednostkowych indywiduach ani o ideach. Także nie dają się te zdania w żadnym razie równoważnie przekształcić w zdania o indywiduach. Co zatem ma tu znaczyć »wszystkie jednostkowe lampy elektryczne” wynalezione przez Edisona, czy też »każda dowolna« lampa wyprodukowana po raz pierwszy w roku 1911?

2.

W obrębie wskazanych przez nasze przykłady nowych sfer, dwie odróżniają się od siebie w sposób znaczny. Przeciwstawimy następujące grupy wypowiedzi i prezentujemy dokładnie to, do czego się odnoszą:

1a) »Ta lampa jest produkowana w różnorodnych wielkościach«

2a) »Lew żyje częściowo w Azji, częściowo w Afryce (istnieją dwie grupy lwów)«

3a) »Wilk chodzi stadami«

4a) »Lew jest [gatunkiem] wymierającym«

1b) »Ta lampa ma wielkość m do n cm«

2b) »Lew odżywia się (częściowo) mięsem zwierzęcym i częściowo ludzkim (nie istnieją dwie grupy lwów)«

3b) »Wilk we właściwy dla siebie sposób występuje w stadzie«

4b) »Lew umiera w wieku 40 lat, zwykle także wcześniej«

Z pewnością to (das) zwierzę, które wymiera, nie jest tym samym zwierzęciem, które [teraz] umiera⁴⁸. Chcemy pierwsze określić potocznie jako »gatunek« (*genos*), by zaakcentować, że nie chodzi tu o idee, lecz o przedmiot empiryczny istniejący w czasie, jeśli nawet także nie o »jednostkowy« przedmiot, to powiemy »realny« czy też »konkretny« gatunek. Przy nazwaniu tego (des) lwa,

⁴⁸ I oczywiście nie jest tym samym także takie, które zwykle (oft) umiera i takie, które umiera raz (einmal).

który umiera mając 40, a czasami także 30 lat, możemy niezręcznie używać wyrażenia »lew ogólny« (»der allgemeine Löwe«) czy też »ogólność: lew« (»die Allgemeinheit: Löwe«), przy czym »ogólność« w wyłożonym tu sensie (*to kath'holou*) nie ma nic wspólnego z ogólnością, którą przeciwstawia się temu, co szczegółowe (Speziellen) (np. ogólności barwy wobec czerwieni). Można wszak pomyśleć »przedmioty ogólne«, które byłyby do końca dokładnie określone, tak można pomyśleć »ogólnie« (»im allgemeinen«) lwa o całkiem określonej wielkości, maści, liczbie włosów itd., lwa, o którym zapewne moglibyśmy powiedzieć, że zwykle (oft) umiera w wieku *n* lat.

Także to, co nazywamy konkretnym gatunkiem, nie jest koniecznie ogólne, tak jak barwa w ogóle w porównaniu z czerwinią. Myślimy wszak np. o gatunku lampy dokładnie określonej co do wielkości, formy, uposażenia materialnego, o której wyżej mówiliśmy⁴⁹.

3.

Rozróżnienie następujących par przeciwieństw mogłoby stanowić pierwotny punkt wyjścia dla dalszego badania i skuteczności [dalszych] odróżnień:

1. egzemplarz idea
2. to, co szczegółowe to, co ogólne
3. indywiduum gatunek
4. jednostkowość ogólność
5. to, co realne to, co idealne

§ 10. Problem ogólności

1.

Natura ogólności jest jeszcze bardzo problematyczna. Z pewnością jednak różni się od tego wszystkiego, na co do tej pory natrafiliśmy. Także gatunek »lew« ma inną strukturę przedmiotową niż jednostkowy przedmiot »lew«. Zdaje się jednakże, że ta struktura nie jest aż tak jak tamta oddalona od tego, co zwykle mamy na uwadze, gdy myślimy o »przedmiocie«⁵⁰.

Podczas gdy przy badaniu, czym jest »gatunek«, uzyskaliśmy w pewnej mierze obraz tego, co stanowi ścisły rdzeń przedmiotu, o który tu idzie (»lew jest zwierzęciem drapieżnym, lew żyje od 30 do 40 lat«), to w odniesieniu do ogólności rozważania te zawodzą przynajmniej tak długo, jako długo będziemy

⁴⁹ Nasze rozdzielenie »gatunku« i »ogólności« jest zobrazowane przede wszystkim przykładami 4a i 4b. Nie mamy jednak w żadnym razie całkowitej pewności, czy zaznaczone przeciwieństwa w przykładach od 1 do 3 pokrywają się z przeciwieństwem obecnym w przykładzie 4.

⁵⁰ Wymaga zaledwie zaznaczenia to, że »gatunek« nie ma nic wspólnego z »ilością« (»Menge«), zupełnie zaś nie z »liczebnością« (»Pluralität«).

się poruszać w *tym* kierunku, który jest bliski badaniom dotyczącym zwartych przedmiotów. Jeśli mamy na uwadze proteuszowy twór (który umiera, mając to lat 30, to lat 40) i podejmujemy próbę jego ujęcia, to nie ujawnia nam się nic innego, jak szereg przedmiotów jednostkowych.

2.

Wobec tych trudności może pojawić się myśl, że padliśmy tu ofiarą złudzenia. Tak jak obok lwa *hic et nunc* nie istnieje coś takiego jako nowy rodzaj przedmiotu, które mógłby zostać nazwany »każdy lew« czy też »dowolny lew«, tak też nie istnieje także »lew w ogólności«. Raczej u podstaw tych zwrotów językowych leżałyby różnorodne sposoby odniesienia do jednostkowych przedmiotów jako identycznego, noematycznego rdzenia i ich praw stawania się w takich intencjonalnych aktach.

Wobec tego zarzutu należałoby przede wszystkim wskazać na to, że zdania, w których »każdy lew« czy też »dowolny lew« występuje jako gramatyczny podmiot, są ekwiwalentne zdaniom czy też grupie zdań, w których ten sam predykat przypisywany jest temu, co jednostkowe. Zamiast »każdy lew ma cztery nogi«, można ekwiwalentnie, aczkolwiek nie jednoznacznie, powiedzieć: »Jeśli tu istnieje lew, to ma on cztery nogi, jeśli istnieje gdziekolwiek indziej, to również tak jest itd.« Zamiast »dowolny lew może wykonać ten skok«, mogę powiedzieć: „On skacze, on to uczyni, tamten także itd.”⁵¹

Podobne przeformowanie jest możliwe ze zdaniami o formie »wszystkie S« czy też »S« są p – i staje się wówczas tak, że celuję w podmiocie ku liczbie mnogiej, która w rzeczywistości prezentuje nowy, ontologiczny przedmiot⁵².

Podobna procedura zastosowana wobec wypowiedzi: »Ten lew żyje zwykle (oft) 40 lat« jest niemożliwa do przeprowadzenia.

3.

Jednakże sporne pytanie nie zostałoby przez to w żadnym razie rozstrzygnięte. Należałoby zapytać, czy sens zdania »ten lew jest niebezpieczny« nie daje się opisać przez formułę: »lew jest niebezpieczny – to obowiązuje ogólnie⁵³«, przy czym zarazem należałoby zapytać, co domniema się przez lwa.

⁵¹ Przyjmujemy tu, że nie należy w zdaniach »każdy lew ma cztery nogi«, »dowolny lew może wykonać ten skok« przyjmować faktycznej egzystencji. W innym przypadku przekształcenie to staje się jeszcze prostsze.

⁵² Zdanie »Zeznania wszystkich świadków zostały zamieszczone w protokole jest ekwiwalentne zdaniu: to zeznanie świadka zostało zaprotokołowane, tamto zeznanie świadka zostało zaprotokołowane itd. aż do ostatniego«. Takie ujęcie nie jest możliwe wobec zdania »liczba świadków wyniosła 7«. W ostatnim przypadku mowa jest o ilości (Pluralität) »świadków« (o ich liczbie).

⁵³ Husserl mówi tu (w swych wykładach) o kategoryalnych sądach.

Najczęstsze trudności sprawiałyby wówczas interpretacje takiego zdania: »lew jest zwykle (oft) niebezpieczny«. Należałoby zapytać, czy nie jest tu przedłożone niepoprawne sformułowanie następującej tezy »S jest p«, która obowiązuje w całej rozciągłości (jako podpadająca pod regułę itd.). Musi tu nam jednak wystarczyć wskazanie na ten problem, zwłaszcza na oddzielenie idei z jednej strony oraz ogólności i gatunku z drugiej, o co nam przede wszystkim chodziło, a co pozostaje poza wątpliwością. Zaznaczymy tu tylko jeszcze jedną uwagę: zdaje się, jakoby uznanie ogólności w sobie i dla siebie nigdy nie implikowało uznania faktycznych ujednostkowień, podczas gdy przy gatunku, o ile chodzi w ogóle o gatunek realnych rzeczy jednostkowych, takie uznanie ma miejsce. Sens zdania „Mamut ma długie kły” jest następujący: tak jakieś (ein) zwierzę, a tym samym poszczególne zwierzęta, istniały rzeczywiście. Tak samo sąd „wilk chodzi stadami” [uznaje] faktyczną egzystencję poszczególnych wilków (on rzeczywiście chodzi stadami). Jest jednak inaczej, jeśli uznaję ogólność »centaur ma głowę człowieka«. Tutaj nie jest nic stanowione o tym, czy taka istota rzeczywiście istnieje. Panujące tu stosunki, podobnie jak stosunki, które rządzą wypowiedziami o rzeczach »w ideach«, nie uznają faktycznej egzystencji i właśnie dają się łatwo w poszczególnych wypadkach odróżnić od wypowiedzi o gatunkach⁵⁴.

Z języka niemieckiego przełożył Artur Mordka

Od tłumacza

We wstępie do swych rozważań Hering podkreśla, że pomimo wielości problemów analizowanych w fenomenologii i różnorodności nastawień myślicieli należących do tego kierunku filozoficznego, jedna rzecz pozostaje niezmienna – odniesienie do sfery przedmiotów idealnych. Komentując rozstrzygnięcia Heringa, Ingarden pisze, że analiza pytania esencjalnego oraz sądów typu „kwadrat jest równoległobokiem”, „każdy kwadrat jest równoległobokiem” nie jest jedynie zabiegami czysto formalnym, lecz „Niezbędną (...) rzeczą jest zdać sobie jasno sprawę z treści tego ostatniego sądu, w szczególności zaś z tego, co oznacza w nim słowo „kwadrat”. Do tego celu musimy wprawdzie zdać sobie sprawę z poglądów na temat istoty przedmiotu, jakości idealnych i idei, jakie pojawiły się we współczesnej literaturze od czasu pierwszych prac Husserla na ten temat, a najdojrzalszy jak dotąd wyraz znalazły w rozprawie Jeana Heringa pt. *Bemerkungen über das*

⁵⁴ Istnieją oczywiście także idee gatunków (»gatunek centaur nie żyje rzeczywiście, ale istnieje jako idea«) i gatunki idei (»materialna idea tego, co realne jest częściowo ideą tego, co psychiczne, częściowo zaś ideą tego, co fizyczne«). Od tego należy oddzielić idee »w ogólności« (materialna idea jest stale podstawą materialnego sądu a priori).

Wesen, die Wesenheit und die Idee”⁵⁵. Ingarden nie zgadza się z wieloma tezami Heringa, przedstawia inną strukturę idei, poszerza obszar idealnych, analizując indywidualne przedmioty idealne, jednakże wpływ tego liczącego niespełna 56 stron dziełka Heringa na pracę myślową Ingardena jest niewątpliwy⁵⁶.

Tłumaczenie tej rozprawy nie miało jednak jedynie na celu ukazanie wpływu rozważań Heringa na filozofię Ingardena, choć i ten historyczny aspekt jest ważny. Nie chodziło również tylko o oddanie intelektualnej atmosfery tamtych czasów. Sposób myślenia tego filozofa, jego bezkompromisowe dążenie do wyjaśnienia przedmiotów należących do świata idealnego pokazują, że sam ten świat jest i pozostaje nadal rzeczywistym problemem filozoficznym.

От переводчика

Во вступлении к своим размышлениям Геринг подчёркивает, что несмотря на большое количество проблем рассматриваемых в феноменологии и разнообразии подходов мыслителей принадлежащих к этому философскому направлению, одна вещь остаётся неизменной – отношение к сфере идеальных объектов. Комментируя решения Геринга, Ингарден пишет, что анализ эссенциалистического вопроса, а также суждений типа «квадрат является параллелограммом», «каждый квадрат является параллелограммом» не является исключительно чисто формальным приёмом, но «необходимым (...) представляется выяснить смысл этого последнего суждения, в особенности то, что означает в нём слово «квадрат». Для этой цели мы должны прежде всего дать себе отчёт о взглядах на тему о сущности объекта, идеальных качеств и идей, которые появились в современной литературе со времени первых работ Гуссерля на эту тему, а самое зрелое до этих пор выражение получили в трактате Жана Геринга под заглавием *Заметки о сути, сущности и идее*»⁵⁷. Ингарден не соглашается со многими тезисами Геринга, представляет иную структуру идеи, расширяет пространство идеальных объектов, анализируя индивидуальные идеальные объекты, однако влияние этой состоящей из неполных 56 страниц небольшой работы Геринга на мысль Ингардена несомненно⁵⁸.

⁵⁵ R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972, s. 361.

⁵⁶ Ingarden przedstawia poglądy Heringa w § 10 rozprawy *O pytaniach esencjalnych*, zatytułowanym *Pogląd Jeana Heringa na istotę przedmiotu i idealne jakości*. Czytelnikom, którzy chcieliby uzyskać wgląd w podobieństwa i różnice w poglądach obu myślicieli proponuję artykuł zamieszczony w pierwszym numerze Pisma „ΣΟΦΙΑ”: *O sposobie istnienia jakości idealnych. Zarys koncepcji Jeana Heringa i Romana Ingardena*, „ΣΟΦΙΑ”, Nr 1/2001, s. 148–162.

⁵⁷ R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972, s. 361.

⁵⁸ Ингарден представляет взгляды Геринга в §. 10 трактата *О эссенциальных вопросах*, под заглавием *Взгляды Жана Герингана суть объекта и идеальные качества*. Читателям,

Перевод этого трактата не имел однако единственной целью показать влияние размышлений Геринга на философию Ингардена, хотя и этот исторический аспект важен. Речь не шла также только о передаче интеллектуальной атмосферы того времени. Способ мышления этого философа, его бескомпромиссное стремление к выяснению объектов, принадлежащих к миру идеального, показывают, что и сам этот мир является и далее остаётся действительной философской проблемой.

From the translator

In introduction to his considerations on ideas, pure qualities and an essence, Hering emphasised that in spite of many different problems, which had been analysed in phenomenology and the variety of solutions, one thesis was beyond a doubt – the existence of ideal objects. In the commentary to that thesis Ingarden wrote, that the analysis of essential questions: *What ist it* and sentences like: *every square is a parallelogram* has got not only a formal aspect, but: „It is necessary to realize the content of the last sentence and explain the meaning of a word „square”. To do this, we have to review the conceptions of ideas, pure qualities and an essence, which appeared throughout contemporary history of philosophy – Husserl’s conception and the most important Hering’s one, which was presented in his work *Bemerkungen über das Wesen, die Wesenheit und die Idee*”⁵⁹. Ingarden didn’t agree with many solutions proposed by Hering, but the influence this work on him is unquestionable⁶⁰.

The intention of translation this work was not only the presentation of this influence, although this historical aspect was important as well or the rendition of intellectual atmosphere those days. Hering’s way of thinking and intrasigent eagerness for explaining the world of ideal objects show that this world still is and remains the real philosophical problem.

которые хотели бы ближе ознакомиться со сходством и различием во взглядах обоих мыслителей, предлагаю статью, помещённую в первом номере Софии: О форме бытия идеальных качеств. Очерк концепции Яна Геринга и Романа Ингардена, „ΣΟΦΙΑ”, № 1/2001, с. 148–162.

⁵⁹ R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972, s. 361.

⁶⁰ Ingarden presented Hering’s conception in § 10. O pytaniach esencjalnych. The reader, who would like to gain insight into similarity and difference Ingarden’s and Hering’s solutions I propose the article published in „ΣΟΦΙΑ”, Nr 1/2001 – O sposobie istnienia jakości idealnych. *Zarys koncepcji Jeana Heringa i Romana Ingardena*.